GŁOSY NATURALISTÓW
o Istocie Najwyższej.

Czczymi poglądami i nieuzasadnionem dowodzeniem zwalczają prawdę wiary przeciwnicy Kościoła; im śmielej wypowiadają swe kłamstwa, tem więcej znajdują słuchaczów. Oni to głoszą ustawicznie, że przyrodnicy po długich badaniach uznali chrześcijanizm i naukę o życiu przyszłem za bezwartościową i nieprawdziwą. Wielu naturalistów oddanych badaniu ciał niebieskich i bogactw ziemi, zapomniało zupełnie o istnieniu Stworzyciela i Prawodawcy — o Bogu, niepomni, że bez Boga i Jego łaski wiedza ich będzie zawsze ograniczona i nie zajdą tak daleko, jak ci, którzy przed wszechmocą Stwórcy zginają kolana.

Słynny przyrodnik Linneusz pisze: „nie szukałem Boga tylko badałem naturę, ale chcąc nie chcąc podziwiać muszę dzieło wszechmocnego, nieskończenie mądrego i niepojętego Boga!“ Jako testament pozostawia synowi traktat „o sprawiedliwości Bożej“ i rozpoczyna go słowami: „żyj niewinnie, bo Bóg jest wszędzie obecny“. Na grobie Kopernika znajduje się napis:

„Nie proszę o łaskę, jaka stała się Pawła udziałem,
Nie proszę o przebaczenie — jakie Piotr otrzymał,
Panie, jako łotrowi na krzyżu przebacz mi moje grzechy.“

Kepler, słynny myśliciel i astronom, który pierwszy określił bieg planet, pisze przy końcu swej pracy: „dzięki Ci Panie, Stwórco mój, żeś mi dozwolił oglądać dzieła Twej ręki. Oznajmiłem moc Twoją światu o ile duch mój ją zrozumiał, jeżeli Cię ukrzywdziłem słowem lub niejasnem określeniem, przebacz łaskawie“.

Naturalista Humpry Davy, pisze w pracy „Ostatnie dni badacza“: „Wpływ religii przeżyje wszelką radość świata i co-

raz nowe zyskuje siły, podczas gdy ziemskie ciała organiczne starzeją się i zanikają; religia to gwiazda polarna życia. Ze wstrętem słucham wykładów o ewolucyi i nirwanie, albowiem w sile materyi wszędzie odczuwam moc Bożą; Bóg to prawdziwy chemik, ludzie to Jego naśladowcy! Im więcej rozpoznajemy, im więcej badamy, tem więcej musimy wierzyć i podziwiać wszechmoc Pana".

Zaprawdę, głos rozumu przemawia z każdego tworu Bożego, nawet Voltaire, ów apostoł niewiary, uznawał potęgę wszechmocy Bożej.

Nadużycia jakich obecni badacze przez rzekomo naukowe wywody dopuszczają się gwoli oddalenia jak wykształconych stanów tak i prostaczków od chrześcijanizmu, zmuszają nas do wykazania dowodami, że nie wszyscy badacze zaprzeczają istoty Boga i Jego działania, że przeciwnie, wiele pierwszorzędnych sił na polu naukowem uznaje naukę Kościoła o życiu przyszłem.

Hr. Rumford († 1814) nie pominął żadnej sposobności, aby wykazać podziw swój dla Opatrzności i wszechmocy Bożej. Tak samo Robert Mayer bronił nauki o nieśmiertelności duszy. Pragnął nawet przyjąć katolicyzm.

Anglik Joude, rozwodzi się szeroko nad mądrością Boga w stworzeniu świata i życia pozagrobowego. Macquom Racine († 1878), Irlandczyk, wielką wdzięczność odczuwał do rodziców, że go od dziecięctwa nauczyli prawd religii katolickiej.

Dziś jeszcze żyjący lord Kelwin (sir William Thomson), prezes wszechświatowego zjazdu uczonych w Paryżu (1900), wyraża się z najwyższą czcią i uwilbieniem dla Stwórcy i Prawodawcy.

Matematyk *Euler* głęboko był religijny. Wieczorem gromadził rodzinę na modlitwę i pozostawił dzieło wielkiej wartości: „Rettung der Offenbarung gegen die Einwürfe der Freigeister". Praca odczytana została w Berlinie bezbożnemu królowi Fryderykowi II, pomimo że autor mógł się narazić na niełaskę monarchy.

Gauss (1855) jeden z największych matematyków, pisze do swego przyjaciela Bolgai'a z pożegnaniem: „Bywaj zdrów, niechaj sen, który życiem zowiemy, będzie ci przedsmakiem prawdziwego życia w ojczyźnie niebieskiej, gdzie już nie będą nas

uciskać kajdany gnuśnego ciała, granice przestrzeni, chłosta cierpień doczesnych, i wszelkie zapory życia codziennego. Znoś mężnie bez szemrania jarzmo życia, ale nie zatracaj wyższego celu, do którego dążymy! Wtedy z radością powitamy godzinę rozstania z ziemią, gdy spadnie zasłona, która nas dzieli od Boga."

Tego samego zdania był Augustyn Ludwik Cauchy, francuz matematyk. Posiadał zacny charakter i znany był z sumienności. Przy objęciu katedry uniwersyteckiej złożył przysięgę na wierność królowi. Gdy po lipcowej rewolucyi zażądano, aby złożył przysięgę Filipowi-Ludwikowi, oparł się temu i utracił posadę, odzyskując ją dopiero za rządów Napoleona III, który go zwolnił od przysięgi. Stałość charakteru i sztachetność Cauchego opierała się na głębokiej religii. Wypełniał nie tylko wiernie obowiązki jako katolik, ale stawał w pierwszych szeregach, gdy chodziło o pełnienie uczynków miłosiernych. Był członkiem Stow. św. Wincentego, nadto powołał do życia wiele instytucyi dobroczynnych dla młodzieży.

Oczekując na łożu śmierci kapłana z wiatykiem nakazał, przybrać mieszkanie i schody w kwiaty, aby godnie uczcić Chrystusa Pana. Pozostawił wiele prac w obronie Kościoła, gdzie wypowiada: „Jestem katolikiem, wierzę w Trójcę Przenajśw, jako wierzyli w nią: Tycho, Brahe, Kopernik, Descartes, Nevton, Fermat, Leibniz, Pascal, Grimaldi, Guldin, Boscovich, Gerdil, wespół z wielu fizykami, astronomami i matematykami ubiegłych wieków. Gdyby mnie pytano o powód mej wiary, odrzekłbym, że wierzę na mocy własnych doświadczeń i badań. Jestem katolikiem wespół z Corneillem, Racinem, La Bruyere, Bossuetem, Bourdaloue, Fenelon; dzielę zapatrywania, które słowem, piórem i czynem głosili mężowie wielkiej nauki, jak: Ruffini, Hauy, Laennec, Ampère, Pelletier, Coriolis."

Aby młodzież uchronić od niebezpieczeństw świata, miewał Cauchy odczyty w katol. instytucie w Paryżu, nacechowane żywą wiarą i miłością dla Boga. Krótko przed swą śmiercią stanął nad grobem prezydenta akademii Jana Maryana Bineta. (Bine nie tylko był matematykiem pierwszorzędnym ale i wszechstronnie uczonym mężem) i wypowiedział mowę pogrzebową, pełną wiary, którą zakończył temi słowami: „W obliczu krzyża za-

tkniętego nad grobem jako znak nadziei, milknie mowa moja, niechaj myśl wasza przeniesie się do Boga, który tajemnicą pokrył wszelką naukę ziemską i dopiero w całej pełni ukaże nam wiedzę swą, moc w życiu wiecznem.“

Astronom (1827) Laplace uważany był przez współczesnych za niewierzącego. Przeciw temu jednak wystąpił z zaprzeczeniem, a umierając pragnął załatwić swe obrachunki z Bogiem. Na czele astronomów XIX stulecia jaśnieje postać kapłana-zakonnika Piazzi z Palermo († 1826), słusznie go nazywają Kolumbem małych planet. Znane jest również nazwisko astronoma Jezuity Angelo Secchi (1878 †). Astronom Faye (1902) wyraża się o pochodzeniu świata całkiem zgodnie z orzeczeniem Pisma św.

Mädler (1874 †) pisze: prawdziwi mężowie nauki i prawdziwa wiedza nie zasługują na czynione im zarzuty, jakoby Boga odrzucali i ateistami się mienili, albowiem szczególnie astronomia wzmaga przeświadczenie o życiu pozagrobowem i istnieniu Boga.“

Wiek XIX odniósł świetne zdobycze w zakresie fizyki, słusznie go nazywają wiekiem elektryczności; jego przedstawiciel np. Volta (1827) był nader pobożny i wierzący, i naukę swą i wykład opierał na dogmacie. Katechizm tak bardzo cenił, że go publicznie dzieciom objaśniał, a gdy jaką wątpliwość posłyszał, wnet ją tłumaczył, uważając kat. religię za jedyną, prawdziwą i nieomylną. Coulomb Maxwell, Ohm, Galvani, Aug. de la Rive oto geniusze wiedzy, wyznawcy Kościoła.

Chemik Liebig (1873) walkę wypowiada materyalistom. Pisze bowiem: „nie przyrodnicy uznają materyalizm, ale ludzie dyletanci, uzurpatorzy, pseudo-uczeni, którzy bawiąc się kuglarstwem bałamucą nieświadomych i wmawiają w nich, że człowiek nie ma duszy.“

Słynny chemik Chevreul spóźniwszy się razu pewnego na pociąg poszedł do wiejskiego kościołka, aby odmówić różaniec, kiedy niektórzy bezbożni ludzie pragnęli go zaliczyć do swego grona, oburzył się i wyrzekł: „jestem uczonym, ale nie mniej jestem dobrym katolikiem, który pragnie żyć i umierać w swej religii.“

Mineralog De Luc pisze: „Jestem przeświadczony, że Obja-

wienie jedynie katolicki Kościół przechować potrafi, bo wszelkie protestanckie sekty prowadzą do deizmu. Zbłąkanym radzę szczerze nawracać się do Kościoła."

Pod Wiedniem umarł w 1883 r. geolog Barrande, francuz z urodzenia. Prace swe oddał pod opiekę Maryi Panny, i wykończył je w dniu 8 września.

Żyje jeszcze geolog Albert de Lapparent, który bardzo przykładny prowadzi żywot.

Bischof (1870) chemik i geolog bronił żarliwie Objawienia Bożego: „nic na ziemi nie jest stworzone bez wyższego celu, człowiek na to jest, aby wsławił i uwielbił majestat i wielkość Bożą i przygotował się na życie wieczne." Ludwik Pasteur († 1895) był mężem wielkiej wiedzy, a mimo to wierzącym katolikiem. U schyłku życia często się krzepił Sakramentami śś., trzymał krzyżyk w dłoni, a ostatnie słowo przed śmiercią, było wyznanie wiary. Gdy go się pytano jak może jeszcze wierzyć wobec tylu badań i studyów odrzekł: „Dlatego właśnie, że pogłębiałem naturę zostałem wierzącym, a gdybym jeszcze więcej rozmyślał i badał, posiadłbym wiarę chłopki bretońskiej."

W dziedzinie zoologii, botaniki, palentologii (nauka o roślinach i zwierzętach skamieniałych) znane są nazwiska: Łazarzysty, Dawida, Jezuity Heudego, Latreille, Lacordaira, Förstera.

Botanik Martius (1868), pocieszając przyjaciela po śmierci córki, mówił o nieśmiertelności duszy, o Zbawicielu, i Jego męce. Nosił biały habit z krzyżem zielonym wyszytym na piersiach, bo jak mówił: „Krzyż jest oznaką, że jestem chrześcijaninem, zieleń, że jestem botanikiem."

Przytoczone imiona stanowią zaledwie część tych naturalistów, którzy się odznaczyli w życiu jako dobrzy synowie katol. Kościoła.

Skąd się wzięło przekonanie, że nowocześni naturaliści uważają chrześ. religię za przestarzałą i niepotrzebną?

Pochodzi to stąd, że niewierzący uczeni-naturaliści więcej o sobie mówią, są pyszni i przeceniają swe zasługi, a w rzeczy samej nie są ścisłymi badaczami. Stawają w usługach modernistów, są partyjni, i według wygody zmieniają swe zapatrywania. Prawdziwie zaś wierzący uczeni pracują gorliwie, cicho, bez

rozgłosu, a o zasługach ich i przekonaniach mało świat się dowiaduje, przeciwnicy bowiem usuwają skrzętnie z drogi wszelkie ich nauki. Kiedy w Lyonie w 1888 r., odsłonięto pomnik dla Ampèra, nikt nie wspomniał, że był wiernym synem Kościoła.

Wielcy badacze przyrody dają świadectwo wiedzy w nieśmiertelność duszy, słusznie też powiedział anglik Chalmers na zebraniu przyrodników: „chrześcijanizm może się od nauki przyrodniczej wszystkiego spodziewać, a niczego się nie obawiać!“

PIOTR LOTH.

Przepowiednia św. Malachiasza.

W różnych epokach chrześcijanizmu przepowiadano koniec świata. Im czasy stawały się cięższe i smutniejsze, tem więcej myślano o jego końcu. Patrząc na ostatnie wynalazki przechodzące wprost marzenia najśmielszych, mimowoli nawet uczeni poczynają się niepokoić i badają skrzętnie przepowiednie odnoszące się do roku 1913 i 1921. Katastrofy żywiołowe różnego rodzaju mają poprzedzić koniec świata. Szczególniej Francya dotykana będzie klęskami, Paryż ma pochłonąć pożar straszliwy, a ludzie nie będą się długo radowali szczęściem ziemskiem. Zaprawdę, że patrząc na działalność świata, na ów olbrzymi postęp z jednej strony i straszną demoralizacyę z drugiej strony, musimy przyznać, że upadamy, ludzie stają się coraz gorsi, społeczeństwo coraz większą odznacza się zgnilizną. I pytamy z trwogą: dokąd dojdziemy, jakiż będzie koniec? Wyczerpały się środki ratunku, bo wiara zanika w sercach chrześcijan, cnota sporadycznie się tylko ukazuje, dobro i zło walczy z sobą zawzięcie, a zwycięzcami zazwyczaj pozostają bezbożni, zmysłowi i chciwi.

To pewne, że gdyby świat dlatego miał się kończyć, że jest

zepsuty, koniec jego byłby blizki! Może kto powie, że i wieki ubiegłe obfitowały w zło, tylko myśmy na to nie patrzyli, ale ja powiem, że ongi zło, obejmowało jednostki, a nawet poszczególne narody, dziś zaś stało się ogólnem i panującem! Końca świata zaprzeczają jedynie wolnomyślni, antychrześcijańskimi przejęci poglądami, których celem jest na rozumie, z pominięciem wszelkiej religii, zbudować nowe państwo przyszłości!

Powodem owej walki w dziedzinie eschatologii jest słynne proroctwo św. Malachiasza o następstwie Papieży. Według tej przepowiedni po Piusie X, dziewięciu tylko papieży zasiądzie jeszcze na Stolicy Piotrowej, każdy z nich zaś, mniejwięcej dziesięć lat panować będzie, czyli, że około roku 2,000 świat zaginie.

Jakaż smutna perspektywa! Pius X według godności nadanej mu przez św. Malachiasza nosi miano „Ignis ardens,“ ogień żarliwy, ogień wiary, ogień miłosierdzia. Pod rządami takiego namiestnika powinny zapałać gorliwością i wiarą dusze chrześcijan i bronić sprawy Kościoła.

Ale po śmierci Piusa X będzie „Religio depopulata,“ zburzenie religii przez świat, prześladowanie wiary i Kościoła.

Proroctwo św. Malachiasza jest dla serc katolickich jako miecz Damoklesa, pocóż walczyć, pocóż zabiegać, jeżeli wszystko ma runąć w gruzy! To też duchowieństwo katolickie, jako złudną marę, jako sen przykry odrzuca przepowiednię świętego i w ręce Boga składa losy świata, upominając nadto wiernych, aby żyli i działali dla Kościoła nie z tą myślą, że dziewięciu tylko papieży ma jeszcze przyświecać Kościołowi, ale, że rządy Boże są rządami Opatrzności, i Jemu to zaufać należy.

Jakie znaczenie mają te przepowiednie, czy można im dać wiarę? Przepowiednie św. Malachiasza ukazały się w 1595 r., w Wenecyi, publikowane przez zakonnika belgijskiego Arnolda de Wion w „Lignum Vitae.“ Autor wyciągnął je ze starych skryptów, komentarz do tych przepowiedni napisał dominikanin A.Ciaeonius. Inny komentarz wydany w Ferrarze w 1794 r. omawia tę samą sprawę i opiera się na manuskrypcie z 1595 r. przechowanym w klasztorze w Rimini we Włoszech, ale nie podaje bliższych szczegółów. Od tego czasu wieść o manuskryptach całkiem zaginęła, nikt ich nie widział.

Przepowiednie te przypisują św. Malachiaszowi, biskupowi z Irmach w Irlandyi († 1148). Obejmuje ona przepowiednie o papieżach od Celestyna II 1143 r. aż do Piotra II, który zakończa seryę.

Każdy z papieży jest wymieniony według następstwa, pod dewizą odnoszącą się albo do osoby Papieża, albo jego rządów. Listę zakończa pontyfikat Piotra Rzymskiego, o którym mówi. In persecutione extrema Sacrae Romanae Ecclesiae sedebit Petrus Romanus, qui pascet oves in multis tribulationibus; quibus transactis, civitas septicollis diruatur et Judex tremendus iudicabit populum... „W ostatniem prześladowaniu Kościoła rzymskiego panować będzie Piotr Rzymski, który pasterzować będzie wiernymi wśród licznych udręczeń, czego wynikiem, że miasto siedmiu wzgórz będzie zniszczone, a Sędzia przedwieczny osądzi lud."

W tym okresie, a więc około 2,000 r. zapowiada koniec świata. W każdym razie zaznaczyć należy, że czas oznaczony troszkę się opóźni według naszej rachuby. Od Grzegorza XV, zmarłego w 1623 r. aż do Piotra X, to jest w przeciągu 280 lat, panowało tylko 22 papieży. Wiek XIX liczy tylko dziesięciu. Długość rządów przeto każdego z papieży należy obliczyć nie na dziesięć ale na 15 lat, przynajmniej od XVII wieku, przeto świat zyska jeszcze około 50 lat dłuższego istnienia! Katastrofa końca świata przypadłaby przeto w 2050 r.

Wiele komentowano przepowiednie św. Malachiasza. O ile życzliwie przyjęte były przez wielu mężów świętobliwych np. Holzhausera, nie mniej posiadały zawsze wielu przeciwników. Szkoła krytyków odrzuca je stanowczo, uważając za wymysł wydawcy, to jest Arnolda de Wion. Jeżeli nie mamy je uważać za całkiem podejrzane, należy je uważać w każdym razie za niewyczerpujące. De Wion nie podaje ich źródła. Powołuje się na stary manuskrypt, ale dlaczego tenże nie był wyzyskany przez lat czterysta, tem więcej, że szczegółową biografię arcybiskupa z Irmach podaje św. Bernard? Czyżby wreszcie Bóg, który zakrył przed ludźmi tajemnicę godziny końca świata, chciał ją ujawnić w przepowiedniach Malachiasza. Zwolennicy przepowiedni, zwłaszcza przeor Cucherat i Mâitre odpowiadają na te zarzuty. Wszystko co można było powiedzieć na korzyść tej słynnej przepowiedni,

zostało już wygłoszone przez Mâitra w pracy „La Prophétie des Papes attribuée a saint Malachie“ Paris 1901, ale nie rozchwiało nieufności do wydawnictwa Alb. de Wion, który zdaje się był równocześnie wydawcą i inspiratorem proroctw.

Jedna tylko rzecz zadziwia i wzbudza wątpliwość, że przepowiednie nie pochodzą z wieku, w którym były publikowane, a to jest, że wszystkie przepowiednie doskonale się dostosowują do osób papieży od Celestyna III współczesnego św. Malachiasza, aż do Grzegorza XIV w którym to czasie żył autor „Lignum vitae,“ podczas gdy następne nie są już tak ściśle i tylko wypadkowo się dostosowują. Jedynie czasy ostatnie, a więc rządy Piusa VI, Piusa VII i Piusa IX trafnie są przepowiedziane. Tytuł: „Peregrinus apostolicus“ stosuje się doskonale do Piusa VI, który mimo podeszłego wieku zmuszony był udać się do Niemiec, aby zwalczać schizmatyckie aspiracye Józefa II i znosić wygnanie spowodowane przez obce wpływy. Do Piusa VII dobrze jest zastosowana dewiza: „Aquila rapax“, (orzeł wydzierca) odnoszące się do jego prześladowcy Napoleona, którego szpony wydarły mu państwo, aby je oddać królowi Rzymu. Słowa „Crux de cruce,“ krzyż z krzyża, dobrze są dostosowane do Piusa IX. Pecci słusznie nazwany został „Lumen in caelo“, światło w niebie; co do rządów Piusa X, to w ciągu pięcioletniego panowania wykazał, że jest rzeczywiście „Ignis ardens“ ogień żarliwości. Ostatnie określenia są trafne, czy to sprawa wypadku? genialnych pomysłów?

W 1899 r. publikowano przepowiednie zakonnika z Padwy, który przepowiedział po imieniu papieży począwszy od Benedykta XIV (1740) aż do dwudziestego i ostatniego papieża, Piotra II. Dotąd ściśle się spełniły czy tak będzie dalej? czy wydawnictwo to odnosi się do przepowiedni Malachiasza publikowanych przez Arnolda de Wion? Gdy weźmiemy do ręki pracę opata Józefa Mâitra, pracę napisaną bardzo starannie i wyczerpująco, nie zniechęca nas ona do życia, ale powołuje do akcyi i podwojenia pracy na przyszłość, abyśmy uniknęli spełnienia przepowiedni następnego pontifikatu: „Religio depopulata.“ Wiele nam jeszcze pozostaje do spełnienia!....

JAN GERSON.

ROZPRAWA O OBOWIĄZKU prowadzenia dziatwy do Chrystusa Pana.

(c. d.)

2. O tych, którzy gorszą maluczkich, gdy w różny sposób zabraniają im dążyć do Chrystusa.

„A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej!“ [1]) To Chrystus Pan wyrzekł i nie wolno nam wątpić. Czyż te słowa należy jedynie rozumieć w znaczeniu mistycznem, i przypuszczać, że to się odnosi tylko do dziatwy duchowej? Nie, należy je pojmować dosłownie i wierzyć, że tu jest mowa o tych małych istotkach, które wchodzą w życie. Jeżeli zaś mowa przedewszystkiem o nich, to dlatego, że zgorszenie dla nich jest stokroć niebezpieczniejsze, aniżeli dla innych wiernych; według świadectwa Horacego „dziecko w tym wieku jest jako wosk tak miękkie, że się poddaje ulegle występkom; a raz już skażone, nie łatwo powraca do formy i charakteru cnoty“.

Dlatego to Juvenalis, chcąc powstrzymać zgorszenie dziatwy, uczył, że „dziecię ma prawo do najwyższego szacunku“ i że nic nieczystego, zepsutego, sprosnego niema obrażać wzroku dziecka.

Słowa Chrystusa P.: „Zaniechajcie dziatek, a nie zabraniajcie im przychodzić do mnie, albowiem takowych jest królestwo niebieskie“ [2]), czy nie wyjaśniają, że człowiek gorszący dziatki, stawia im zaporę w zbliżeniu się do Chrystusa Pana.

Jezus Chrystus też pod dwiema różnemi postaciami wydaje ten sam sąd co Juvenalis, to jest podnosi godność dzieci. Albowiem zapowiada, że królestwo niebieskie będzie ich udziałem i zapewnia:

---

[1]) Mat. XVII', 6 [2]) Mat. XIX, 14.

„Powiadam wam iż Aniołowie ich, w niebiesiech zawsze widzą Oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech“ [3]).

Pozostaje nam pomówić o różnych sposobach gorszących dzieci.

Zgorszenie jest to słowo lub czyn niewłaściwy, który drugich do zguby wiedzie. Ktokolwiek do grzechu skłania dzieci, kto sprowadza je z drogi dobrych obyczajów, wiodącej do Chrystusa Pana— gorszy je!

Ta zbrodnia popełnia się w dwojaki sposób i przez uczynek i przez słowo; czyn zaś lub słowo może zgorszyć pośrednio lub bezpośrednio.

Popełnia się zgorszenie pośrednio nie powstrzymując dziecka, kiedy mocą władzy lub obowiązku to uczynić można i należy: takie zaniedbanie porównać się da z marynarzem, który z niedbalstwa zatopił okręt. Popełnia się też zgorszenie pośrednio, gdy mimo chęci powstrzymania dziecka od złego, zaniechamy tego z obawy obrazy, podejrzliwych rozmów, szkód jakie mogą powstać, lub dla innych knowań szatana.

Tego podwójnego zgorszenia byli sprawcami uczniowie, albowiem nie dozwalali dziatkom przyjść do Jezusa, grozili tym, którzy Mu je przynieśli.

Chociaż czyn ich pozbawiony był słuszności i świadomości, Jezus Chrystus nie wydaje sądu stanowczego, Ewangelista św. Marek powiada: „Jezus miał za złe“. Może powiesz, że drobne to było przewinienie, które spowodowało, że się oburzył Pan Jezus, owo źródło pogodnej łaskawości?

Nie przypominam sobie, czy w Piśmie św. jest podobny czyn, któryby tak dalece oburzył Zbawiciela; wszakże z cierpliwością znosił zbrodnie jawnogrzeszników, tłumił gniew wobec fałszywej udanej sprawiedliwości faryzeuszów, gdy ci Go pytają z pogardą: dlaczego jada z grzesznikami [4]).

Ale przestańmy, drodzy bracia, mówić o tem podwójnem zgorszeniu, abyśmy nie ściągnęli na siebie oburzenia Chrystusowego. Jeżeli bowiem znieważenie księcia śmierć wywołuje, cóż dopiero zniewaga uczyniona Bogu?

Co do zgorszenia słowem i czynem,przez tych którzy zastawiają pośredniolub bezpośrednio sieci na dzieci, nie są one nikomu obce, albowiem są tacy, którzy nie tylko: „weselą się źle uczyniwszy, a radują się z rzeczy najgorszych“ [5]); ale, którzy z przebiegłością,

[3]) Mat. XVIII, 10. [4]) Mat. IX, 11. [5]) Przyp. II, 14.

iście szatańską, pomnażają liczbę towarzyszów swych zbrodni, jakoby ich troską jedyną było nie tylko samemu ginąć, ale w licznej kompanii dostać się do piekła.

Tak postępował Katylina wobec republiki rzymskiej i takie jest postępowanie dzisiaj wielu wobec Kościoła. „Zaślepiła je bowiem złość ich“ [6]), oddalili się od wiary i oddani własnej myśli przewrotnej, popełniają występki jakie wymienia Apostoł w Liście do Rzymian [7]) i rzecz nie do uwierzenia, wykonują inne zbrodnie, jeszcze ohydniejsze i wstrętniejsze!

Nie wystarcza im przyłączenie do swej niecnej zatraty cudzoziemców i ludzi dojrzałych wiekiem, ani związki krwi, ani niewinność wieku, ani czystość anielska dziatek, ani przywileje świętości nie są przez nich uszanowane, kalają wszystko, pokrywają wszystko swą niegodziwą korrupcyą.

Tak wielką jest bezczelność ich szkaradnych namiętności, taka jest mieszanina pojęć w sprawach, które są zakazane lub dozwolone, że ona to pobudza w nich ową wściekłość i pogłębia przepaść w którą są pogrążeni, że nic więcej nie rozróżnia, powiada Orygines, człowieka opętanego od szatana od tego, który oddany jest swym namiętnościom, ponad to, że złość tego ostatniego jest większą. Opętany doświadcza jednego tylko cierpienia, uciemiężenia, którego ktoś inny jest sprawcą.

Czyż będziemy się dziwić gdy w naszych czasach „zmysł bowiem i myśl człowieka skłonne są do złego od młodzieństwa [8])“ gdy z zepsuciem pierwiastkowem natury, dzieci małe czerpią, że tak powiem, jako mleko, pokarm grzechu?

Jakaż jest troska i rodziców i nauczycieli dzieci, o urobienie ich moralności o ich wychowanie? Żadna, a jeżeli jest jej odrobina, wyprzedzają ją inne.

Czyż można się dziwić, że idąc bez przewodnika na ścieżce stromej i ciemnej, gdzie je prześladuje zły duch, upadają tak łatwo? [9]). Chwała jeszcze Bogu, gdy się zadowalają zaniedbaniem maluczkich! Ale im dają taki przykład, każą im słuchać takich okropności, oczy ich spoglądają na takie obrazy, czytają takie książki, że wobec tego, nie mogą inaczej — tylko muszą źle się prowadzić. „Przykład domowy, pisze Juvenalis, psuje nas rychlej i głębiej, albowiem powaga gorszącego obejmuje umysły. Czyż syn nie będzie tego czy-

[6]) Mądr. II, 21. [7]) II, 21-31. [8]) Rodz. VIII, 21. [9]) Ps. XXXIV, 6.

nił co czyni ojciec?" W eclogach czytamy: „Dziecko postępuje śladami ojca" [10]).

Zdarza się w wielu okolicznościach, że już niema ratunku, albowiem występek stał się zwyczajem, według słów Seneki: Pytam was: „Czy te zgorszenia nie wydają wam się do tyla wstrętne, abyście dozwolili dziatkom zwrócić się do dobrych obyczajów? Biada tym, którzy w ten sposób jawnie zgorszenie dają nie jednostce ale wszystkim dziatkom Chrystusowym i nie dozwalają im pójść do Niego!"

Ci, którzy gorszą skrycie i na osobności, czyż są najwięcej winni? Nie sądzę! Są to ci, jak już powiedzieliśmy, którzy zastawiają sidla, nie w sposób jawny, wiadomy i wprost, ale w sposób podstępny, zastawiają sidła na przewodników i wychowawców i dzieci, urągają im, rzucają potwarze, i obczerniają, oskarżają ich, że podają dzieciom swą wiedzę nie przez przywiązanie i pobożność, ale, aby zadowolić swą chciwość, przez hipokryzyę, przez umysł kłamliwy. Przebiegłość godna lisa, albo szatana, który rzuca pocisk ukośny, a kąsa jako ukryty wąż, aby zapobiedz dziatwie przyjścia do Chrystusa Pana.

Trudniej ominąć tę drugą zarazę, albowiem trudniej wypędzić niewidzialnego wroga od tego, który jawnie szkodzi. „Nie broń dobrze czynić temu, który może; jeśli możesz i sam dobrze czyń" [11]). Któż schwyci te lisy które krążą około kwitnącego sadu Kościoła? Wchodzą, podkopując ziemię, wślizgują się niepostrzeżenie, i nie można ich wytropić inaczej, tylko postępując śladami, którymi dążyły... Jakie są te ślady? Najpiękniejsze kwiaty zdeptane leżą, rośliny najwięcej obiecujące wyrwane z korzeniem. A ogrodnik? jego częsta nieobecność, czyż nie jest karygodna?

Ale jakimże cudem ludzie zamieniają się w szkodliwe lisy? Z jakiego to upodobania, albo raczej złośliwości postępują w taki sposób? Wymieniamy tych, którzy zuchwale odsłaniają swe czyny. Jednych dręczy straszliwa zazdrość wobec tych, co postępują inaczej niżeli sami to czynią; inni, gardząc wiarą, osądzają, że wszelka pobożność jest głupotą, kaprysem starczym. Innych znów nic nie ożywia, pleśnieją w oziębłości i obojętności, która ich obezwładnia.

Biada, biada światu dla zgorszenia! Snać lepiej, aby sprawców złego śmierć spotkała, iż tyle dusz gubią i odwodzą od drogi Bożej, tyle dusz skrycie jawnie gorszą, gdy im nie dozwalają iść do Chrystusa. (C. d. n.)

[10]) Patrem sequitur sua proles. [11]) Przyp. III, 27.

LITURGIKA.

II.

Liturgika jako przedmiot nauczania w szkołach ludowych.

(c. d.)

2. Okresy.

Aby zrozumieć życie Kościoła w kierunku religijno moralnym, i należycie je uczcić, mamy obowiązek pouczenia dzieci w szkole o istocie i znaczeniu Roku kościelnego. Wniknięcie w piękny ustrój organiczny Roku koś. jest głównym środkiem uszlachetnienia życia ludzkiego, środkiem, który dotąd dostatecznie nie został uwzględniony. Gdy młodzież pojmie znaczenie Roku kościelnego, będzie brała udział w radościach i smutkach Kościoła, a życie jej stanie się pobożne i myślące, albowiem ustawicznie rozpamiętywać będzie to wszystko, co do zbawienia grzeszników Bóg ustanowił, nie zazna szlachetniejszego wesela, ponad wspólne radowanie się z Kościołem.

Do osiągnięcia tegoż celu służą zazwyczaj następujące środki: 1) Podział nauki biblijnej z uwzględnieniem Roku kościelnego; 2) przygotowanie na poszczególne okresy i święta; 3) objaśnienie zwyczajów i ceremonii; 4) perykopy; 5) objaśnienie używanych pieśni kościelnych.

a) Podział nauki biblijnej z uwzględnieniem Roku Kościelnego.

W oddziale najniższym objaśnia się zazwyczaj Stary Testament, w okresie od Świątek aż do Adwentu, a Nowy Testament w pozostałym wolnym czasie. W wyższych oddziałach należy tak naukę rozłożyć, aby katechizacya w równej mierze z Rokiem kościelnym postępowała. Treść historyi biblijnej jest w zgodzie z biegiem uroczystości przypadających w Roku kościelnym, duch zaś i ustanowienia Roku kościelnego nadają się jak dla życia chrześcijańskiego w ogólności, tak i dla życia szkolnego dzieci, jako właściwy przewodnik. Historya święta i uroczystości Roku kościelnego, to jako dusze złączone z ciałem, albowiem opowieści dobro-

dziejstw i dzieł Bożych są te same, które ożywiają Rok kościelny i urzeczywistniają się w jego świętach.

Dziecko ucząc się równocześnie historyi Pisma św. i obrzędów Roku kościelnego, przyzwyczaja się do uczestniczenia w tajemnicach do zbawienia wiodących, a wrażliwy umysł dziecięcy, chętnie i żywo interesuje i pragnie sobie przyswoić łaski i środki zawarte w wierze św.

b). Bezpośrednie przygotowanie do poszczególnych okresów i uroczystości.

Przy rozpoczęciu okresu Roku kościelnego, należy zwrócić uwagę dziecka, objaśnić mu znaczenie i cel świąt i uroczystości, w ten tylko sposób śledzić będzie mogło dziecko z uwagą, zrozumieniem i pobożnością wypadki Roku kościelnego. Naprzód, starajmy się, aby dzieci polubiły i przywiązały się do uroczystości Kościoła; przy okresie Świąt Bożego Narodzenia mówmy dzieciom o Dzieciątku Jezus, o drzewku wigilijnem; ileżto rzeczy radujących serce dziecka, łączy się z postacią Boga-Człowieka! Drzewka wigilijne to obraz owego życia, światła, radości i błogosławieństwa, jakie przyniósł Chrystus P. na ziemię! Nie wystarcza objaśnić dziecku znaczenie świąt, należy pouczyć jaką tajemnicę wiary przez tę lub ową uroczystość wyrażamy, jakie uczucie budzi i jakie korzyści przynoszą nam święta. Wiele na tem zależy, aby dziecko umieć zająć opowiadaniem, wznieść jego serduszko, aby brało żywy udział w uroczystościach Kościoła.

Przed świętami męczenników i wyznawców, dzieci niech poznają ich żywot, działalność i cnoty, aby naśladowali ich wzory. Żywoty świętych zazwyczaj zajmują dziatwę. Tak samo nauczenie się kilkunastu pieśni kościelnych oraz modlitw do poszczególnych patronów, jest nieodzownie potrzebne. Zwracajmy dzieciom uwagę jak się mają zachować przy procesyi Bożego Ciała, objaśniając wielkość i znaczenie tej tajemnicy. Nie można dosyć upominać dzieci opuszczających szkołę, aby nie zaniedbały przepisów wiary i Kościoła, albowiem, gdy za młodu przywykną do modlitwy i cnoty, na starość ją umiłują.

3. Obrzędy i ceremonie Kościoła.

Pod wyrazem „obrzędy i ceremonie Kościoła", rozumiemy znaki i czynności, które przy nabożeństwach katolickich są używane. Służą one na chwałę Bożą, i na rozważanie tajemnic naszej wiary,

przez szczerą, pobożną modlitwę. Ceremonie kościelne nie są bez treści, albowiem już w St. Zakonie pod ciężką karą istniał obowiązek przestrzegania niektórych obrzędów; Chrystus P. posługiwał się też ceremoniami i ustanowił znak sakramentalny. Te znaki widome mają tajemnicze znaczenie, i pobudzają duszę do oddawania Bogu czci najwyższej. Nauka dziatek o obrzędach Kościoła nie powinna być w jednym ciągu prowadzona, ale według okresu i świąt jakie przypadają. Jeżeli do każdej nauki stosują się słowa: „we właściwym czasie i w właściwem miejscu“, to tem więcej w Liturgice.

W Adwencie nie zapominajmy dzieciom wyłożyć dlaczego „Gloria“ się nie śpiewa, dlaczego Kościół innych używa kolorów w szatach mszalnych i o mszy „Rorate“. Niechaj się uczniowie przyjrzą ceremoniałowi niedzielnemu, i w następnej lekcyi złożą sprawozdanie z tego co widzieli. Nauka o obrzędach staje się niejako metodą poglądową religii, która nie tylko wzmacnia ducha dziecka, ale pozostawia pobożne wrażenia na całe życie.

4. Objaśnienie perykopy.

Ważny dział w nauce Liturgiki stanowią Perykopy. Pod tym wyrazem rozumiemy ustępy z Pisma św., odczytywane w niedziele i święta jako Epistoła i Ewangelia. Nie są one jako reszta historyi biblijnej, w chronologicznym ułożone porządku, ale zastosowane do świąt i okresów kościelnych. Perykopy są kościelną nauką wychowawczą, albowiem normują nasze życie religijno-obyczajowe, są nam wskazówką i drogą do nieba przez przypowieści i przykłady jakie nam podają. Przy objaśnianiu perykop należy uwzględnić Rok kościelny, albowiem wybrane przez Kościół Ewangelie, nie tylko wykazują charakter uroczystości, ale nadają każdej niedzieli i świętu osobne piętno, tak, że dni Roku kościelnego stają się zwiastunami Bożej prawdy i światłem przewodniem do nieba. Że zaś cała historya naszego zbawienia zawarta jest w Roku kościelnym, więc wykład Perykop daje nauczycielowi sposobność zadosyćuczynić podwójnemu zadaniu: 1) istotę celową historyi zbawienia i uświęcenia doskonale wyłożyć, 2) i serce dziecka zapalić do umiłowania Boga i wzorowania się na przepisach wiary św. Ewangelie dają najlepszą uczniowi sposobność zapoznania się z okresami i świętami Roku kościelnego, poznanie ich znaczenia i zastosowania w życiu. Niedzielne i świąteczne perykopy stosują się całkiem do Roku kościelnego, a treść ich zgodna jest ze znaczeniem i charakterem uroczystości. *(C. d. n.)*

*

KAZANIA KATECHETYCZNE.

29. Przygotowanie człowieka do dzieła Odkupienia.

Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twem a nasieniem jej.
Rodz. III, 15.

Rozważaliśmy przestępstwo pierwszych rodziców i karę Bożą, która zaciążyła nie tylko na wygnańcach z raju, ale i na całym rodzaju ludzkim. Jedną tylko daje Pan Bóg radosną obietnicę, która łagodzi karę: „położę nieprzyjaźń, mówi Pan do węża, między tobą a niewiastą.“ W tych słowach spoczywa wielka nadzieja przyjścia Zbawiciela. Adam i Ewa pojmują, że zmieni się ich smutna dola doczesna, że będą cierpieć za swoje nieposłuszeństwo, ale ożywia ich obietnica, że Bóg im przywróci łaskę swoją i obdarzy szczęściem wiecznem. Dlaczego jednak dopiero w 4,000 lat po grzechu przyszedł na ziemię oczekiwany Odkupiciel? Na to odpowiadamy wespół z św. Tomaszem: że czas oczekiwania na przyjście Zbawiciela miał być karą za pychę ludzką, miał być czasem pokuty, albowiem ludzie przez tak długi czas mogli zrozumieć, że o własnej sile nie podniosą się z upadku, ale potrzeba im ręki Bożej, aby ich wybawiła.

Ponadto, wymagała tego godność i posłannictwo Zbawiciela: lud miał zwracać tęskny wzrok ku niebu i przygotowywać się na przyjście Mesyasza. Słusznie powiada św. Augustyn: im znakomitszy jest Sędzia, tem dłuższy musi być pochód heroldów, którzy go poprzedzają [1]). Rozważmy czas, który poprzedzał przyjście Zbawiciela.

[1]) Traktat 31.

I.

Kąkol, rzucony między dobre ziarno, wnet w bujny zamieni się chwast i stłumi wzrost pszenicy; to samo czyni grzech, gdy padnie na duszę czystą i nieskażoną. Drobnem na pozór ziarnkiem złego był grzech pierworodny, a jednak staje się początkiem licznych grzechów: po wypędzeniu pierwszych rodziców z raju wnet następuje bratobójstwo Kaina, grzech Sodomy i Gomory i tak dalej aż po dzień dzisiejszy. Przykład nieposłuszeństwa Adamowego działał tak zdradliwie i zabójczo na ludzi, że Pismo św. powiada o Bogu: „żal Mu było, że uczynił człowieka na ziemi“ [2]) i postanowił ukarać rodzaj ludzki za jego bezbożność; jedna tylko rodzina Noego miała znaleźć łaskę i ocalenie. Zdawałoby się, że potomkowie Noego, mając przed sobą straszny przykład sprawiedliwości Bożej, zwrócą się do Pana. Lecz cóż widzimy! Zaledwie opuścili Arkę Noego, już zapominają o klątwie Bożej; za zbrodnią Chama idzie bałwochwalstwo i bunt przeciw Panu. Większa część ludu poczyna czcić bożki, składa im ofiary i wyzywa Boga na pomstę. Aby więc żywą wiarę i nadzieję w przyjście Zbawiciela wskrzesić w sercach ludzi, wybiera sobie Pan naród Izraela. Od tej chwili świat podzielił się na dwa obozy: z jednej strony widzimy lud wybrany, z drugiej pogan.

„Wynijdź z ziemi twojej, mówi Pan do Abrahama, i od rodziny twojej i z domu ojca twego, a idź do ziemi, którąć ukażę [3]).

Wielkiej ofiary żąda Pan Bóg od wiernego sługi: ma Abraham opuścić ojczyznę, rodzinę i pójść do kraju całkiem mu nieznanego, o którym nie wie, czy jest ziemią żyzną, czy też pustynią. „Idź do ziemi którąć ukażę“, mówi Pan, a za posłuszeństwo i wiarę, otrzymuje obietnicę, że potomstwo jego liczne będzie jako piasek morski, i że z tego potomstwa wyjdzie Odkupiciel świata. Abraham zaś składa w swojem i potomków imieniu przyrzeczenie, że będą zawsze służyć prawdziwemu Bogu, wypełniać Jego wolę świętą. Przeglądając historyę St. Zakonu, widzimy, że każda opowieść podaje nam nowe dowody łaski, miłosierdzia i opieki Bożej. Czytamy o niewoli żydów, ich cu-

---

[2]) Rodz. VI, 6. [3]) Rodz. XII, 1.

downem wyprowadzeniu, o wojnach prowadzonych przez królów, czytamy o prorokach i mężach sprawiedliwych, którzy ludowi głosili przyście Zbawiciela i zalecali pokutę. Prorocy ukazują w przepowiedniach swych miejsce i czas przyjścia Zbawiciela, przepowiadają Jego życie, mękę, zmartwychwstanie i założenie królestwa Bożego.

Ale obok swietlanych kart historyi życia Izraela, widzimy też kary, jakie Bóg na bezbożnych zsyła: przegrane wojny, zburzenie Jerozolimy i niewolę babilońską. Cierpienia i kary miały być środkiem zwrócenia ludu na dobrą drogę, gdzie bowiem upomnienie nie skutkowało, tam chłostą Bóg karał. Słusznie też woła Izajasz na widok niewdzięcznego ludu: „Rozsądźcie między mną a winnicą moją, co jest, cobym więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej? iżem czekał, aby zrodziła jagody winne a zrodziła agrest!“ [4]).

Widzimy, że lud izraelski nie dotrzymał obietnicy i ukamienował proroków. Przed przyjściem Zbawiciela mało już w ludzie było pobożności, nie dbano o cześć Boga, mało żywiono nadziei w przyjście Odkupiciela, ci zaś, którzy Go oczekiwali, sądzili, że odbuduje państwo Judzkie. Taki lud zbłąkany, upadły i bluźniący Panu, mogła jedynie uratować wielka Ofiara Syna Bożego, Jego pokora i miłość aż do śmierci krzyżowej; taki lud potrzebował słów proroczych i upomnień św. Jana Chrzciciela, który wołał: „Prostujcie drogę Pańską.“

Jaki był koniec zatwardziałego Izraela? Co się stało z narodem wybranym? Zmarniał, rozproszył się po wszystkich zakątkach ziemi, zapomniał dobrodziejstw Pana, Dobroczyńcę swego na krzyż przybił i obelgami obrzucił. I dziś jeszcze ludzie nie wyzbyli się nienawiści dla Chrystusa, ustawicznie godzą w Jego Kościół święty. Spełniły się na Izraelu słowa Izajasza: „A teraz ukażę wam, co ja uczynię winnicy mojej i rozbiorę płot jej i będzie na rozchwycenie: rozerwę parkan jej i będzie na podeptanie“ [5]).

Los Izraela, powinien być upomnieniem dla katolickiego narodu. Jesteśmy także ludem wybranym: przez Chrzest św. staliś-

[4]) Izaj V. 3—4. [5]) Iz V, 5.

my się członkami Kościoła Chrystusowego. Jezus obsypuje nas dobrodziejstwami w Sakramentach śś., daje nam łaski i dary wielkiej ceny, czy jednak zamiast na zbawienie, nie pracujemy na karę i gniew Boży? Czy spełniamy obietnice, uczynione na Chrzcie św., czy posiadamy żywą wiarę,serce czyste, cnoty, czy korzystamy z łask Kościoła i wiernie mu służymy? Gdybyśmy byli dobrymi synami, czybyśmy byli pogrążeni w grzechach, czybyśmy sprzeciwiali się woli Bożej?

II.

W liście do Rzymian pyta Apost. Paweł: „Izali Bóg tylko żydów? aza też nie poganów? i odpowiada: Owszem i poganów“ [6]. Bóg, będąc Bogiem wszystkich ludzi nawet pogan, albowiem nie pozostawił ich swemu losowi, dał im możność poznania, co złe a co dobre, przygotowywał ich na przyjście Zbawiciela. Wprawdzie, nie objawił się im tak jak to uczynił wobec synów Izraela, ale i do nich stosują się słowa Psalmisty: ,,Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie“ [7]. Z dzieł Bożych mógł poznać poganin, że istnieje jeden Bóg prawdziwy i święty; ponadto zsyłał im Pan Proroków, którzy głosili ludowi o przyjściu Zbawiciela! Św. Paweł pisze w liście do Rzymian: ,,poganie, którzy nie mają zakonu z przyrodzenia czynią, co zakon ma,... okazują dzieło zakonu napisane na sercach swoich, gdy im sumienie ich świadectwo daje“ [8]. Poganie wierzyli, że istnieje sprawiedliwość, która czuwa nad prawem przyrodzonem, a za przewinienia karze. Wśród pogan żyła pamięć. potopu, kara zgładzenia Sodomy, zburzenia Jerozolimy. Ponadto przez obcowanie z narodem żydowskim mieli poznać ich wiarę i oczekiwać przyjścia Zbawiciela. To, co żydów spotkało za odpadnięcie od wiary przodków, stało się dla pogan źródłem łaski. Wprawdzie narody pogańskie przed przyjściem Zbawiciela pogrążone były w zepsuciu i ciemnocie, ale ten upadek przyczynił się wielu do poznania wiary Chrystusowej i podźwignięcia z moralnego upadku.

---

[6]) Rzym. III, 29. [7]) Ps. XVIII, 2. [8]) II, 14, 15.

Cztery tysiące lat przygotowania na przyjście Mesyasza to jedno pasmo walki między złem a dobrem; wreszcie lud zapragnął wyzwolenia, odpoczynku i wyciągnął ramiona ku niebu o ratunek. „Spuśćcie rosę niebiosa, woła lud izraelski, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego“ [9]).

Czy my, drodzy bracia, nie powinniśmy zwracać wzroku ku niebu, nie w oczekiwaniu przyjścia Zbawiciela, bo ustawicznie wśród nas przebywa, ale z pokornem błaganiem, abyśmy zrozumieli cel naszego życia, poznali wielkość łask nam udzielanych, i doskonalili się w dobrem? Myśmy stokroć większe od ludu izraelskiego odebrali dobrodziejstwa, bośmy w chrześcijańskiej nauce wzrośli, znamy drogę i środki do zbawienia wiodące, nam Kościół jest ową dobrą Matką, która wiedzie drogą prawdy, mamy Sakramenta śś., które krzepią wątpiących, obmywają duszę z brudu grzechowego i uświęcają dla Boga. Czy jednak wszyscy idą drogą wskazaną przez Pana, czy raczej na wzór ludu żydowskiego niewdzięcznością płacą Panu. Do nas, zaiste, stosują się słowa Zbawiciela, wypowiedziane nad miastem Judei: „Biada tobie, Korozaim, biada tobie Bethsaido! bo gdyby się były w Tyrze i Sydonie cuda stały, które się u was stały, dawnoby byli w włosiennicy i w popiele pokutę czyniły. Wszakże powiadam wam Tyrowi i Sydonowi, lżej będzie w dzień sądny, niż wam“ [10]).

Wspominając te słowa, staje nam na myśli sąd ostateczny: zdaje się nam, że widzimy Syna Bożego jako Sędziego, jako przeciwstawia chrześcijaninowi niewdzięcznemu żyda i poganina, i mówi mu: czy widzisz katoliku bezbożny tego żyda i poganina? Powiadam ci, gdyby oni w ciągu życia, chociaż połowę tych łask posiedli, których tobie nie skąpiłem, a które lekkomyślnie zmarnowałeś, obfity przyniosłyby owoc! Dlatego większej łaski dostąpią dziś, aniżeli ty, który z imienia tylko byłeś chrześcijaninem, a ustami, czynem zapierałeś się Boga i wiary św.!

Jeżeli, drodzy bracia, uważamy, że nie służymy należycie Bogu, zwróćmy się póki czas i przebłagajmy Pana Jezusa ukrytego w Najśw. Sakramencie. Amen.

---

[9]) Izaj. XLV, 8. [10]) Mat. XI, 21, 22.

30. Ogólny wykład drugiego artykułu wiary.

W Jezusa Chrystusa jego Syna jednorodzonego.

W pierwszym artykule Składu Apostolskiego rozważyliśmy objawione prawdy naszej wiary, które odnoszą się do Boga Ojca, Stworzyciela nieba i ziemi. Mówiliśmy o istnieniu Boga, Trójcy Przenajświętszej, Jego przymiotach i doskonałości, o stworzeniu i rządzeniu światem; wreszcie o duchach czyli Aniołach i człowieku, jako najprzedniejszem stworzeniu, jego upadku i skutkach grzechu pierworodnego. Widzieliśmy, że Bóg już pierwszym rodzicom przyrzeka ratunek w osobie Boga Odkupiciela.

Następne sześć artykułów Składu Apostolskiego mówią nam o Synu Jednorodzonym, jako przyszedł na świat, aby zbawić dusze ludzi.

I.

Gdy Archanioł Gabryel ukazuje się Maryi Dziewicy i zwiastuje, że stanie się Matką Syna Bożego, mówi: „Poczniesz w żywocie i porodzisz Syna a nazwiesz imię Jego Jezus“ [1]). W ośm dni zaś po urodzeniu Dziecięcia, gdy je obrzezano, nazwano imię Jego Jezus, które było nazwano od Anioła pierwej niźli się w żywocie poczęło. [2]) Jezus znaczy tyle co Zbawca, Odkupiciel. To imię znane już było w St. Zakonie. Jozue albo Jezus zwał się mąż, który po śmierci Mojżesza przeprowadził lud do Ziemi obiecanej. Jezusem zwano arcykapłana syna Josedeka, który z Zorobabelem wywiódł żydów z niewoli babilońskiej. Byli oni zbawcami swego narodu. Słusznie też Bóg Odkupiciel nosi imię Jezus. Mężowie St. Zakonu jeden tylko naród wyzwolili, Zbawiciel oswobodził świat cały. Mojżesz lud Izraelski wprowadza do Ziemi obiecanej, Zbawiciel daje wszystkim ludom szczęście wieczne, daje łaski w postaci Sakramentów śś., daje im zamiast manny—prawdziwe Ciało na pokarm.

---

[1]) Łuk I, 31. [2]) Łuk. II, 21.

Dla nas, drodzy bracia, imię „Jezus“ szczególniejszy ma urok i znaczenie, musi nam być święte, bo jest imieniem Odkupiciela, który zerwał pęta niewoli i od potępienia wiecznego nas zachował. Stąd też Apostoł Paweł powiada: „dlaczego i Bóg wywyższył Go i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię: aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych“ [3]). Kościół czci imię Jezus nie tylko w uroczystość obrzezania Pańskiego, ale nakazuje kapłanom przy Mszy św. i odmawianiu brewiarza przy słowie „Jezus“ schylać głowę na znak czci. Święci Pańscy nie ośmielili się nigdy lekkomyślnie, bez należnego szacunku wzywać imienia Pańskiego; św. Franciszek do tego stopnia okazywał cześć dla P. Jezusa, że gdy brat zakonny rzucił skrawek papieru na ziemię, na którym wypisane były słowa „Jezus, Marya,“ natychmiast kazał mu go podnieść i ucałować. Ileżto razy, drodzy bracia, lekkomyślnie, bez zastanowienia, wśród rozmowy wzywamy imienia Jezus, a myśl nasza daleką jest od Boga?

Imię Jezus jest dla nas słowem pociechy w niebezpieczeństwach i trudach życia „W imię moje, powiada Zbawiciel, czarty będą wyrzucać, nowymi językami będą mówić. Węże będą brać i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na niemocne ręce kłaść będą a dobrze się mieć będą“ [4]). Czy historya pierwszych wieków chrześcijaństwa nie jest dowodem mocy i działania cudów, czynionych w imię Jezusa?

„Złota i srebra nie mam, lecz co mam to tobie dawam: w imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź,“ [5]) powiada św. Piotr i chory zostaje uzdrowiony. Mocą imienia Jezus, uzdrowiony był paralityk, wskrzeszona dziewica Tabita. „Rozkazuję ci w imię Jezusa Chrystusa, mówi św. Paweł do szatana, i wyszedł tejże godziny z opętanej niewiasty.“ Jeżeli zaś cuda stają się dziś coraz rzadsze, odnosi się to do słów Pisma św., które powiada, że cuda są „na znak nie wiernym, ale niewiernym, a proroctwa nie niewiernym, ale wiernym“ [6]). Dziś jeszcze imię Jezus ma moc wypędzania złych duchów i niweczenia ich władzy; dziś jeszcze daje moc dźwignięcia się z choroby, cierpliwego

---

[3]) Filip. II, 9, 10. [4]) Mar. XVI. 17—18. [5]) Dz Ap, III. 6. [6]) I Kor. XIV, 22.

znoszenia przeciwności, staje się zadatkiem szczęścia wiecznego. „Duchy piekła drżą jeszcze dziś na imię Jezus,“ pisze Grzegorz Nazianzeński; a św. Chryzostom upomina: „czy jesz, czy pijesz, czy podróżujesz, czyń wszystko w imię Jezusa, to znaczy, wzywaj Go, czyń wszystko z Panem, a pobłogosławi ci Bóg.“ Gdy z wiarą imię Jezusa wymawiasz, ustępuje pokusa z twego serca, a chociaż choroby nie możesz oddalić, ufaj, że Bóg najlepiej wie co dla twego dobra jest potrzebne.

Drugie imię Zbawiciela jest Chrystus czyli namaszczony. Chcąc zrozumieć znaczenie tego imienia, musimy pamiętać, że już w St. Zakonie prorocy, kapłani i królowie, przy otrzymywaniu swej godności olejem byli namaszczani. Z tej przyczyny zwano ich pomazańcami Bożymi, Zbawiciel był najwyższym Pomazańcem Pana, trojaki bowiem sprawował urząd, jako Prorok, Kapłan i Król. Jest najwyższym Prorokiem, bo nie tylko przyszłość przepowiedział i dopełnił proroctw St. Zakonu, ale objawił tajemnice Boże i Jego wolę świętą ludziom, słowem i przykładem uczył, jak się doskonalić i posiąść niebo. Jezus Chrystus jest Kapłanem Najwyższym, bo na krzyżu spełnił ofiarę Bogu Ojcu za grzechy całego świata; jest kapłanem według obrządku Melchizedecha, bo co dnia we Mszy św., odprawianej na ołtarzach naszych kościołów, ofiaruje się Bogu w sposób niekrwawy, i odnawia przez to ofiarę krzyżową. Wreszcie jest Królem najpotężniejszym, jak to sam stwierdza w rozmowie z Piłatem: „Ty mówisz, żem Ja jest królem“ [7]). Królestwo Jezusowe nie jest z tego świata, ale jest duchowem, nadprzyrodzonem królestwem łaski; państwem widzialnem zaś jest Kościół, którego jest najwyższym Zwierzchnikiem. Wyraz Chrystus jeszcze głębsze ma znaczenie, albowiem oznacza Jego istotę jako Boga-Człowieka. Chrystus nie był namaszczony olejem ziemskim jak prorocy St. Zakonu, nie uzyskał namaszczenia od ludzi, ale sam się namaszcza, przyjmując na się naturę ludzką i łącząc ją z naturą Bożą. Wprawdzie Pismo św. mówi, że namaszczony został przez Boga Ojca, ale to tylko z tej przyczyny, że natura Boża Jezusa Chrystusa wypływa z istoty Boga Ojca. Bogiem jest z is-

---

[7]) Jan XVIII, 37.

toty Ojca przed wiekami zrodzonym, a człowiekiem jest z jestestwa Matki w czasie zrodzonym, jest więc doskonałym Bogiem i doskonałym Człowiekiem.

Jeżeli Pismo św. powiada, że jest przez Ducha św. namaszczony, to mamy przez to rozumieć, że oprócz łaski istotnej, którą posiadł jako druga Osoba Trójcy św., posiada jeszcze pełność darów Ducha św.: „I odpocznie na nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności i napełni Go duch bojaźni Pańskiej, powiada prorok Izajasz“ [8]). Był czas, gdy katolicy nie znali innego pozdrowienia ponad: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Gdy wchodzono lub wychodzono z domu, spotykano się na ulicy, zawsze imię Jezus było na ich ustach. Kościół, chcąc utrwalić ten piękny zwyczaj, przydał za każde pochwalenie P. Boga 100 dni odpustu. Ale pobożny ten zwyczaj poczyna zanikać, zastępuje go pozdrowienie od cudzoziemców zapożyczone; dziś się wstydzi młodzież pochwalić P. Boga, zapominając, że Ten Bóg jest Panem ich życia i śmierci.

II.

W Składzie Apostolskim zowiemy P. Jezusa Synem Jednorodzonym, dlatego, że jest prawdziwym Synem Boga, razem z Nim przed stworzeniem istniejący. Bóg sam mówi przez usta Psalmisty: „Tyś jest Synem moim, jam ciebie dziś zrodził“ [9]). Katechizm uczy nas, że jedynym prawdziwym Synem Bożym z natury i wieczności jest Chrystus. Wprawdzie w Pismie św. mowa jest o Aniołach i ludziach, że są dziećmi Bożemi, np. „Gdy mię chwaliły wespół gwiazdy zaranne i śpiewali wszyscy synowie Boży“ [10]). Ale ludzie i Aniołowie są tylko w przenośnem znaczeniu dziećmi Boga, jako istoty przez niego do życia przeznaczone i utrzymywane. Pomiędzy Zbawicielem a ludźmi istnieje ta różnica, że On jest prawdziwym Synem, a my tylko dziećmi z łaski Bożej.

Jezus Chrystus jest naszym Panem, albowiem przez śmierć krzyżową nas odkupił. Staliśmy się Jego własnością i stąd posiada władzę zniweczyć moc szatana i wyzwolić nas z jego po-

---

[8]) XI, 23. [9]) Ps. II, 7. [10]) Job. XXXVIII, 7.

kus i zasadzek. Św. Augustyn pisze: „zstąpił Syn Boży z nieba i sowity okup złożył z ludzi.“

Dobrotliwy Pan nasz i Odkupiciel nie chce nas uważać za niewolników, chociaż panuje nad nami i Krwią własną nas karmi, pozostawia nam wolną wolę w działaniu, pragnie oprzeć swe państwo na miłości i wdzięczności a nie na gwałcie i niewoli. Służyć mamy Bogu nie z obawy i przymusu, ale dla zasług, łask i miłości jaką nas obdarza. Jezus Chrystus pragnie być naszym Opiekunem, Bogiem i Wybawcą, naszym przyszłym Sędzią, wiecznym Królem. Szatan ofiaruje nam swe usługi, obiecuje szczęście i nagrodę wieczną, ale nie dotrzymuje obietnic, bo zło tylko złość rodzić może. Chrystus Pan na każdym kroku świadczy nam łaski, że zaś królestwo Jego nie z tego jest świata, więc wielkość Jego darów poznamy i ocenimy dopiero w życiu przyszłem. Dwom Panom służyć nie można, którą więc drogę obierzemy? Posłuchajmy słów Zbawiciela: „Kto ze mną nie jest, przeciwko mnie jest“ [11]). Przyrzekliśmy wieczną służbę Jezusowi przy Chrzcie św., dziś odnówmy nasze obietnice, aby spełniły się słowa Pana: „Jeśli mi kto będzie służył, uczci go Ojciec mój“ [12]).

---

31. Jezus Chrystus—obiecany Mesyasz.

Rozbierajcie pisma, a one są,
które świadectwo dają o mnie.
Jan V, 39.

Kiedy w cztery tysiące lat po obietnicy danej pierwszym rodzicom ukazał się Chrystus P., Odkupiciel świata, wielu z narodu wybranego nie chciało Go uznać za prawdziwego Mesyasza. Zbawiciel pyta razu pewnego uczniów: „Czem mienią być Syna człowieczego?“ A oni rzekli: „Jedni Janem Chrzcicielem, drudzy Eliaszem... albo jednym z proroków“ [1]). Tak różne żywili poglądy co do Zbawiciela, chociaż żył, mieszkał, nauczał między nimi i patrzyli na Jego cuda.

---

[11]) Mat. XII. [12]) Jan XII, 26.

[1]) Mat. XVI, 14.

Gdy jednak to samo pytanie stawia Apostołom, odpowiada Piotr: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.“ Skąd posiadał Piotr tak żywą wiarę w Chrystusa P., skąd wiedzieli uczniowie, że jest obiecanym Mesyaszem? Czy może ze słów Pana? to nie byłoby dostatecznem świadectwem. Wierzyli, bo patrzeli na Jego życie bez skazy, podziwiali cuda, które czynił, poznali, że na Jezusie spełniły się wszystkie proroctwa i przepowiednie, wypowiedziane na kilka tysięcy lat przedtem.

I.

W poprzedniej nauce rozważaliśmy, że prorocy St. Zakonu z polecenia Bożego, starali się utrzymać w ludzie izraelskim wiarę i nadzieję w przyjście Odkupiciela. Gdy lud jęczał w niewoli, znosił głód, prześladowania i blizki był rozpaczy, zsyłał Pan Bóg mężów opatrznościowych, obdarzonych duchem proroczym, którzy oświecali i wzmacniali wątpiących, krzepili słabych nadzieją przyjścia Chrystusa Pana. Jednakowoż była to zaledwie cząstka pracy, jaką spełnić mieli wysłannicy nieba; Bóg używał ich za narzędzia, aby w jasnych i zrozumiałych naukach przedstawili ludowi obraz życia i działalności Jezusa Chrystusa. Prorocy opowiedzieli ludowi najdrobniejsze szczegóły, jakie poprzedzą przyjście Pana, począwszy od narodzin Jego, złożenia w ubogim żłobku aż do śmierci krzyżowej, chwalebnego Zmartwychwstania i Zesłania Ducha św.

Może spytacie, dlaczego P. Bóg uprzedzał wiernych o przyjściu Odkupiciela i to w tak drobiazgowo pomyślany sposób? Dzieło i ofiara, którą spełnił Chrystus P. tak wielkiej były ceny, że nie mogło być obojętnem ludowi Jego przyjście, mieli się gotować na nie przez pokutę, wiedzieć, że Zbawiciel przyjdzie na świat nie w pałacu magnata, ale w szałasie pasterzy, w ubóstwie, że odznaczy się życiem sprawiedliwem, mądrością i wiedzą niezwykłą. Prorocy mają oznajmiać ludowi, aby mógł godnie uczcić przyjście Pana i uwierzyć Jego nauce. Chcąc uchronić lud przed omyłkami, aby fałszywych proroków nie wziął za prawdziwego Mesyasza, należało wymienić znamiona, po których poznać mają Boga prawdziwego. I zaprawdę, przepowiednie mężów Starego Zakonu spełniły się dosłownie, postać Chrystusa

ukazała się w tem świetle, jak Go przedstawiali prorocy. W proroctwach Izajasza czytamy, że Mesyasz narodzi się z Dziewicy z pokolenia Dawidowego, [2]) ukazują miasto, gdzie ujrzy światło dzienne, nie zowią tegoż Jeruzalem, nie mówią, że się narodzi w domu bogacza, ale mówią o Betleemie, mieście Dawidowem. Duchem widzą Mędrców, idących hołd oddać Nowonarodzonemu, słyszą płacz dziatek skazanych na śmierć przez okrutny rozkaz Heroda [3]). Opisują życie Mesyasza w Nazarecie, Jego dobroć dla grzeszników pokutujących i zwiastują światu, „że się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone, wyskoczy chromy jako jeleń, i otworzony będzie język niemych“ [4]). Ale także inną mniej wesołą dla uszu ludzkich głoszą im wiadomość, że Mesyasz będzie cierpiał, że będzie zaprzedany za 30 srebrników, że jako robaka zgniecie Go lud Jego, że Mu w twarz plwać będą, [5]) z szat obedrą, ręce i nogi przebiją i na śmierć sromotną wydadzą [6]). Prorocy widzą oczyma duszy Jego chwalebne zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, [7]) zesłanie Ducha św., [8]) zapowiadają założenie i rozkwit Kościoła katolickiego. Jeżeli ten obraz przedstawiony przez Proroków rozważymy, czyż jeszcze na wzór żydów i pogan niewiernych wątpić możemy w przyjście Chrystusa i naukę jaką nam pozostawił?

Ponadto, nie tylko życie Jezusowe, ale i czas Jego przyjścia ściśle był oznaczony. Już patryarcha Jakób przepowiada na łożu śmierci: „Nie będzie odjęty sceptr od Judy, ani wódz z biódr jego, aż przyjdzie, który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów [9]). Najważniejszem jest proroctwo Daniela. Na 500 lat przed przyjściem Mesyasza, gdy podczas długiej niewoli babilońskiej modlił się do Boga, aby odjął rękę gniewu i uwolnił lud od nieprzyjaciół, usłyszał głos Gabryela Anioła: „Któregom widział w widzeniu z początku... i rzekł: Danielu, terazem wyszedł, abym cię nauczył, ażebyś zrozumiał. Siedmdziesiąt tygodni ukrócone są na lud twój, i na miasto święte twoje, aby się dokonało przestępstwo a grzech aby wziął koniec... A tak wiedz a obacz, od wyjścia mowy, aby zaś było zbudowane Jeruzalem

[2]) Iz. VII, 13. [3]) Jer. XXXI 15, [4]) Iz. XXXV, 6. [5]) Iz. IX.
[6]) Iz. LIII. [7]) Ps. LXVII. [8]) Joel II, 28. [9]) Rodz. XLIX, 10.

aż do Chrystusa wodza, tygodniów siedm, i tygodniów sześćdziesiąt i dwa będą... a po tygodniów sześćdziesiąt dwu, będzie zabit Chrystus, a nie będzie ludem Jego, który Go się zaprze. A miasto i świątynię skazi lud z wodzem, który przyjdzie, a koniec jego opustoszenie“ [10]).

Obrazem Mesyasza był Izaak, niosący na swych ramionach drzewo na stos ofiarny, na którym miał spłonąć; Józef egipski zaprzedany przez braci, Melchizedech ofiarujący Panu wino i chleb, Dawid zwyciężający Goliata, Jonasz trzy dni spoczywający w brzuchu wieloryba, wąż miedziany, który uzdrawia ukąszonych, baranek wielkanocny, którego krwią pomazywano domy żydowskie, wreszcie świątynia Jerozolimska jako obraz Kościoła katolickiego. Słusznie też mógł Zbawiciel mówić do niewierzącego ludu: „Szukajcie w Pismach, one są, które świadectwo dają o mnie.“

II.

Tyle wieków oczekiwali ludzie na przyjście Pana, a jednak niegościnne gotują Mu przyjęcie! „Przyszedł do własności, powiada św. Jan, a swoi Go nie przyjęli“ [11]). Dlaczego lud wzdragał się uznać Chrystusa za prawdziwego Mesyasza? Bo serca ich były zepsute i grzeszne, rządzili się własnymi poglądami i namiętnościami i według swych grzesznych czynów osądzali naukę Bożą. Wiedzeni nienawiścią i przywiązaniem do dóbr doczesnych, nie mogli zrozumieć, że Pan nieba i ziemi rodzić się może w ubóstwie; ponadto, władcy słysząc, że Mesyasz zowie się królem żydowskim, drżeli o swoje stanowiska i wpływ nad ludem.

Arcykapłani i uczeni Pisma mieli obowiązek zbadać i porównać naukę Jezusową z proroctwami St. Zakonu, ale tego nie czynią, bo pycha i zarozumiałość nie dozwala im uznać Jezusa za Boga i Pana. Pragnęli ujrzeć Mesyasza w blasku i majestacie, potężnego w siły ziemskie, aby dopomógł ludowi do odbudowania państwa żydowskiego. Chrystus głosił miłość, oni zaś nienawiścią pałali,—Chrystus zalecał ubóstwo, żydzi zaś żądni byli bogactw,—Chrystus pragnął pokory, posłuszeństwa, życia czystego,

---

[10]) Daniel IX. 21—26. [11]) Jan I, 11. [12]) Łuk, XIX, 14.

ud zaś dążył drogą pychy, pożądliwości i grzechu. I stąd gardzą lnauką Pana, odpychają Jego święte przestrogi, wołają: „Nie chcemy, aby ten królował nad nami!“

I dziś, drodzy bracia, nie lepiej się dzieje na świecie! Wprawdzie Zbawiciel nie jest pod widzialną postacią między nami, powrócił już dawno na prawicę Ojca niebieskiego, ale pozostawił nam zastępcę, któremu przekazał dalsze budowanie i szerzenie swej nauki i łaski—Kościół katolicki. Czy Kościołowi nie dostawa choć jednego znamienia, któreby wskazywało, że jest dziełem Bożem? Czy nie spełniły się na nim przepowiednie Boskiego Założyciela? Czy nie może wywieść swego pochodzenia od Apostołów i Chrystusa? Czy co dnia nie jesteśmy świadkami licznych łask, jakie nam udziela na mocy Sakramentów śś. i Ofiary niekrwawej? Patrzymy na moc i łaski Kościoła, a jednak tak wielu jest wśród nas, którzy nie chcą uznać Jego świętości i prawdy. Na wzór Heroda i jego wspólników obawiają się ziemscy mocarze wpływu i władzy Kościoła; obawiają się, aby Kościół nie pozbawił ich tronu i nie zawładnął ludem. O jednem tylko zapominają, że Zbawiciel powiada: „królestwo moje nie jest z tego świata,“ że nie pożąda Kościół bogactw i tronu, ale serc, sumień, duszy narodu,—że nauka, którą głosi, nie ma obalać i burzyć, ale jednoczyć, budować, utrwalać sprawiedliwość, miłość bliźniego i dobry obyczaj. Nauka Zbawiciela, zawarta w Jego Kościele, stosuje się do możnych i maluczkich,—zakreśla granice co można, a czego nie wolno, uczy,—żeśmy dziećmi jednego Ojca w niebie, że więc braterstwo i wolność muszą przyczyniać się do szczęścia doczesnego i wiecznego. Jezus gromił faryzeuszów za ich pychę i wyniosłość wobec ubogich, Kościół toż samo czyni, gdy nawołuje opornych synów, aby nie gardzili słowem i radą Kościoła, poddani byli Stolicy Piotrowej i sumiennie spełniali obowiązki wobec Boga. Bez Chrystusa i Jego Kościoła nie ostoją się państwa i narody, i stąd we wszelkich dolegliwościach i chorobach społecznych naszego wieku mamy obowiązek szukać rady Kościoła, współdziałać z nim i dopomagać do jego rozwoju. Prośmy Boga, aby oświecił serca zbłąkane i doprowadził je do poznania drogi prawdy, która prowadzi do tronu Boga. Amen.

KAZANIE
na Niedzielę XXIV po Zielonych ŚŚ.

Cierpienia uświęcają.

Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu.
Mat. XIII, 31.

Kiedy św. Marcin, biskup z Tours, ciężko zachorował, wołało doń otoczenie: „Dlaczego chcesz nas porzucić, dlaczego pozostawiasz sierotami“? Mąż Boży, chociaż pragnął się wyzwolić z więzów doczesnych, wzruszony przywiązaniem braci prosi Boga: „Panie, jeżeli potrzebny jestem ludowi Twemu, nie poskąpię mu pracy, niechaj się stanie wola Twoja.“ Troski życia, które przebył, napełniają go radością; pragnie nadal ofiarować swe usługi, aby ludziom dobrze czynić, Boga chwalić i zasługi sobie przysporzyć. Słusznie mówi Psalmista Pański, że jeden dzień spędzony w troskach i pracy dla Boga, milszy jest ponad tysiące dni uciech i rozkoszy. Toż samo wyraża dzisiejsza Ewangelia: „podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu.“ Dziwnem zaiste wydaje się to porównanie maleńkiego ziarna z przestworzem nieba, ale ma ono być wskazówką, że najmniejszy dobry uczynek nieskończoną wartość posiada u Boga. „Najmniejszeć jest ze swego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn.“ Wartość ziarnka spoczywa w przymiotach, jakie zawiera. Aby wzrosło, rzuca się go w ziemię; aby owoc wydało, bywa zraszane, przychylane, zżęte, młócone i zmiażdżone, iżby wydało olej do palenia i leki dobroczynne. Cenne przymioty duszy ludzkiej nie rozwijają się w dobrobycie, ale w suro-

wej służbie Bożej. Św. Augustyn powiada: „ziarno gorczyczne to dusza ludzka, która nosi w sobie wonny zarodek życia wiecznego. Kto najuboższy, kto najchętniej krzyż dźwiga, ten najwyższy u Boga.“

Rozważymy dziś jako:

I. przykrości i ucisk życia pożyteczne i zbawienne są dla duszy,

II. cierpliwe znoszenie krzyża jest oznaką duszy sprawiedliwej i Bogu miłej,

III. nie wolno użalać się na cierpienia, które Bóg na nas zsyła.

Zdrowaś Marya.

I. Cóż jest większe i czci godniejsze ponad królestwo niebieskie, cóż mniejsze od ziarnka gorczycy? Co prędzej bieży ponad chwile życia ludzkiego, co dłużej trwać będzie ponad wieczność? Czyż więc nie byłoby szaleństwem dla błahej radości świata zaprzedawać życie wieczne? Największa to tajemnica miłości i dobroci Bożej, że nam za kilkanaście lub kilkadziesiąt lat życia, wieczną szczęśliwość gotuje. Nie napróżno Psalmista wielbi Boga słowami: „W Tobiem nadzieję miał, albowiem Tyś jest cierpliwość moja, Panie, jako wielkie pokazałeś mi uciski mnogie i złe, a nawróciwszy się ożywiłeś mię i z przepaści ziemskich zasię wywiodłeś mię, rozradują się wargi me, kiedyć będę śpiewał i dusza moja, którąś wykupił“ [1]). Te nawiedzenia bywają środkiem nawrócenia. „Wielu, pisze św. Bernard, chroni się od grzechu, odczuwając jego kary.“ Ilużto, ponosiłoby, dziś karę piekła, gdyby cierpienie nie było ich zwróciło do Boga! Różne i nieznane są drogi Boże, któremi idzie grzesznik. Kogo Bóg miłuje tego chłoszcze, pisze Paweł św. Nie szczęście i zadowolenie, radość i dobrobyt pociągają do Boga; krzyż, cierpienie, prześladowanie, oto więzy, które łączą duszę z Ukrzyżowanym. Święci Pańscy to żywe pochodnie i drogowskazy wskazujące pielgrzymom drogę do nieba. Wzgardzili prośbami i obietnicami świata, a poszli drogą zaparcia, drogą Golgoty i krzyż znaleźli, aby z Jezusem się połączyć na wieki. Aby nas świat nie pociągnął ku

---

[1]) Ps. LXX. 23.

sobie, abyśmy się nie oddawali zbytnio ziemi, ustanowił Bóg cierpienia, uczynił nam drogę stromą i kamienistą, która rani nogi, łzy z oczu wyciska, ale doprowadza do mety, której nagrodą — sam Bóg. „Dobrze na mię, iżeś mię uniżył, abym się nauczył sprawiedliwości Twoich," [2]) woła Dawid do Pana! Iluż ludzi uniosłaby pycha, bogactwo, gdyby nie byli upokorzeni przez Boga i przez cierpienia smagani! Jeżeli mamy stawić opór swym namiętnościom, musimy być silni, mężni w bojowaniu z nieprzyjacielem Chrystusowym, musimy wpierw nauczyć się cierpieć, stać się pokornymi, maluczkimi, chętnie znosić chłostę Bożą. Św. Augustyn mówi: „Prześladowanie tyle pożytku mnie przynosi, co dla właściciela ogrodu sok oliwek,—co winograd dla gospodarza, pilnik dla żelaza, ogień dla złota, nóż dla drzewa, które obcina i żyznem czyni! Gdy prześladowanie i cierpienie mnie męczy, wypływa z serca wino miłości, balsam miłosierdzia. Tylko w walce poznajemy bohaterów, tylko w cierpieniu i ujarzmieniu—duszę świętą i doskonałą."

Gdy cierpimy, nosimy w sobie obraz ukrzyżowanego Chrystusa, a chcąc Mu być podobnym trzeba znosić z pokorą krzyże, jakie nakłada.

Cierpienie wreszcie daje nam łaski niezmierzonej ceny, które Bóg nie z zapalczywości i gniewu, ale raczej z głębi nieskończonej miłości ludziom zsyła.

II. Ale nie zawsze cierpienie pożytek nam przynosi, od nas zależy, jak zeń korzystamy. Są ludzie, którzy głoszą: „Bóg wie dokąd mnie prowadzi, co dla mnie dobre, co ze mną się stanie; nic mi nie pomoże, nic nie zaszkodzi, gdyż Bóg wszystko przewidział, wie, że będę potępiony." Taka mowa jest bluźnierstwem, jeżeli bowiem zatracimy duszę, nie Bóg ale nasza opieszałość, zła wola, będzie tego przyczyną. Od was, bracia, zależne jest zbawienie lub potępienie wasze.

Jeżeli zaś chcemy mieć dowód, że należymy do wybranych synów Boga, pytajmy wpierw: czy znosimy po chrześcijańsku cierpienia i wolę Bożą. Bogactwo cierpień na ziemi jest świadectwem wielkiej zasługi u Boga. Błogosławieni, którzy prześlado-

[2]) Ps. CXVIII, 71.

wanie cierpią. Czy Chrystus Wcielony nie cierpiał dotkliwie, zanim wstąpił na prawicę Ojca niebieskiego? To też upomina św. Chryzostom: „gdy widzisz człowieka w pokorze znoszącego krzyże, możesz go śmiało świętym mianować, gdy ujrzysz grzesznika, któremu spełniają się wszystkie życzenia i który troski nie zaznał, zatrwoż się o jego duszę.“ Poganie, którzy przyznawali bożkom wszystkie ułomności ludzkie, sądzili, że bogowie zazdroszczą im szczęścia ziemskiego, i dlatego gniew cały na nich wylewają. My jednak wiemy, że Opatrzność Boża czuwa nad nami, pragnie dobra naszego i że cierpienie jest szkołą świętości. Bogaty faryzeusz zaznał mąk wiecznych, albowiem za życia wciąż był szczęśliwy, podczas gdy Łazarz zasiada na łonie Abrahama, albowiem nikt za życia nie opatrzył ran jego, nikt nie pocieszył zbolałego serca. Lekarz przykłada nóż do rany, aby ratować życie; Bóg doświadcza w życiu doczesnem, aby w wiecznem dać szczęście niezamącone. Nie pysznij się, bracie, ze zdrowia, dostatku, ze spełnienia twych żądań, bo kto wie czy jesteś wybranem dzieckiem Boga, czy tu już Bóg nie nagradza cię, abyś karę poniósł w wieczności. O św. Ambrożym opowiadają, że w drodze do Rzymu zatrzymał się w gospodzie, której właściciel opowiedział mu, że nie zaznał jeszcze nieszczęścia, i wciąż spełniają mu się wszelkie życzenia. Przeraził się święty opowiadaniem gospodarza, i co prędzej zabrawszy sakwę i kij pielgrzymi, począł gotować się do drogi. Gdy go zapytano o powód, odrzekł: „W tym domu Boga niema, albowiem szczęście wciąż kwitnie.“

III. Czy więc, drodzy bracia, nie znajdziecie w cierpieniu pociechy dla chrześcijańskiego serca? Czyż małe ziarnko gorczyczne nie jest zapewnieniem radosnem, że Bóg zło w dobro obróci, a krzyże i drobne cierpienia splecie w wieniec nagrody? Dlaczego tyle łez i skarg, dlaczego żalimy się: „Boże, czemu mnie doświadczasz, za co mnie karzesz?“ Kiedy my aż nadto dobrze wiemy, że to nie palec Bożej złości i gniewu, ale dar miłości, zadatek szczęścia wiecznego. Nie bądźmy, bracia, jako poganie, bo to nie przystoi synom katolickiego Kościoła. Ziarnko gorczyczne stało się wielkiem drzewem, na którego gałęziach ptaki gniazda swe słały. Bóg w duszy cierpiącego zakłada sobie miesz-

kanie, i kto wie, czyby dozwolił nam się zbawić, gdybyśmy cierpliwem znoszeniem wyroków Bożych nie uprosili sobie miłosierdzia u Pana. Bojowaniem jest żywot człowieka na ziemi, a rany, które Bóg zadaje, są jako rany wymierzone ręką niemowlęcia. Porównajmy cierpienia, jakie ludzie zadają Bogu, ową straszną niewdzięczność, którą Mu płacą, z temi, które nam świat zadaje.

Błogosławieni, którzy płaczą, mówi Zbawiciel, ale płaczą nie dlatego, że cierpią i że bóle znoszą fizyczne, ale że cierpią wespół z Chrystusem, patrzą na niewdzięczność świata, widzą w pogardzie krzyż, i wespół z Jezusem boleją. Niechaj się świat raduje z niestałego szczęścia na ziemi, my błagajmy Boga utajonego w Najśw. Sakramencie: Panie, karz mnie gdy Cię nie kocham, odpuszczaj gdy błądzę!

KAZANIE

na Niedzielę XXV po Zielonych ŚŚ.

Rozważanie spraw ostatecznych.

Otom wam powiedział.
Mat. XXIV, 25.

W Piśmie św. St. Zakonu czytamy, jako Bóg posyła Jonasza do bezbożnego miasta Niniwy: „Wstań a idź do Niniwy, miasta wielkiego a przepowiadaj w niem, bo wstąpiła złość jego przed mię“ [1]). Tak wielką była ich złość i grzechy, że o pomstę do Boga wołały.

Bóg spróbował jeszcze groźnego środka, zanim spełnić miał zagładę miasta. „Jonasz począł wchodzić do miasta, ile mógł ujść dnia jednego i wołał: Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa będzie zatracona“ [2]). I posłuchali mieszkańcy głosu Proroka, nawrócili się, a Pan odwrócił zło i pomstę.

[1]) Jon. I, 2. [2]) Jon. III, 4.

Drodzy bracia! Są między nami ludzie, którzy głusi pozostają na głos Kościoła, wszelkie upomnienie odbija się jako od głazu bez echa i pożytku. Do nich to zwraca się Kościół, przy końcu roku kościelnego z upomnieniem, aby żyjąc, pamiętali o rzeczach ostatecznych. Wielką mądrością i łaską Bożą jest pamięć na rzeczy ostateczne. Wiedzieli o tem nawet poganie, na rynku w Atenach ukazał się pewnego razu Dyogenes filozof i zbudował ku zdziwieniu znajomych szałas płócienny.

Na tablicy wypisane były słowa: „tu sprzedaje się mądrość". Patrycyusz ateński, przeczytawszy ów napis, rozkazał słudze, aby zapytał Dyogenesa, ile mądrości otrzyma za trzy sestercie? Niewolnik spełnił rozkaz, oddał Dyogenesowi pieniądze i otrzymał wzamian kartkę z napisem: „Pracując, myśl o końcu życia." Słowa te spodobały się ateńczykowi, kazał je wyryć złotemi literami na drzwiach swego pałacu.

Drodzy bracia! i my bierzmy dzisiejszą naukę Kościoła do serca, żyjmy według niej, abyśmy szczęśliwej doczekali śmierci.

Zdrowaś Marya.

I.

Pismo św. poucza, dlaczego rozpamiętywanie rzeczy ostatecznych tak zbawienne przynosi owoce. „We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje a na wieki nie zgrzeszysz," mówi Pan; [3]) nie tylko grzeszyć nie będziemy, ale skarby cnoty zyskamy dla nieba, owe skarby, których ani rdza ani mól nie zepsuje. Pracując z myślą o końcu dni naszych, w całkiem odmienny sposób starać się będziemy o naszą duszę, o nasze ciało, naszą własność doczesną.

Myśl o śmierci i życiu pozagrobowem nauczy nas: 1) poznawać godność i piękność duszy nieśmiertelnej; 2) żyć według woli Bożej; 3) zachować duszę od zmazy grzechu.

Wielką jest godność duszy, albowiem jest obrazem Boga. Człowiek dostąpił najwyższej łaski Bożej, stał się królem wszelakiego stworzenia na ziemi, nie ma z chwilą śmierci zaginąć, ale dusza jego ma żyć wiecznie, i w dzień sądu ostatecznego połączyć się z ciałem.

---

[3]) Ekkl. VII, 40.

Czyż nie powinniśmy okazywać wdzięczności Bogu za tak wielkie wyniesienie człowieka ponad inne twory swojej ręki, a czemże tę wdzięczność najlepiej okazać, jeżeli nie rozpamiętywając cel i przeznaczenie nasze? Kto o „końcu dni“ pamięta, ten też będzie myślał o Bogu, starał się Go poznać rozumem, ale ten rozum podda pod wolę i naukę Pana! Kto o swem przeznaczeniu nie zapomina, ten Boga umiłuje, i w Nim pokłada całą nadzieję. „Jeśli mię kto miłuje będzie chował mowę moją,“ [4]) powiada Zbawiciel. Wielką jest wiara, nadzieja, ale miłość jest największą cnotą. Wiara może uledz zmianie, nadzieja się spełni, ale miłość pozostanie i będzie przyczynkiem do naszego zbawienia. „Miłość nigdy nie ginie,“ [5]) powiada św. Paweł.

Gdy często rozpamiętywać będziemy rzeczy ostateczne: sąd, piekło, niebo, wtedy chętniej znosić będziemy krzyże, raczej śmierć poniesiemy, niżeli duszę grzechem splamimy. Bo „cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał a na duszy swej szkodę podjął?“ [6]). Pewien monarcha zażądał od papieża wydania rozkazu przeciwnego dogmatowi Kościoła, ale otrzymał odpowiedź: „gdybym posiadał dwie dusze, mógłbym z miłości dla kraju jedną wam poświęcić, ale, że tylko jedną posiadam, nie mogę jej na niebezpieczeństwo śmieri wystawiać.“ Posiadamy dwie ręce i dwoje oczów, a jednak ostrożność wszelką zachowujemy, aby jednej ręki lub jednego oka nie postradać.

Co dopiero mówić o duszy, która jest nieśmiertelną i prawną własnością Boga?

Kanclerz angielski, Tomasz Morus, popadł w niełaskę u Henryka VIII i został na śmierć skazany za to, że nie chciał podpisać praw przeciwnych ustawom katolickiego Kościoła; udała się do celi więziennej jego żona z drobnemi dziećmi, i na klęczkach błagała męża, aby dla ratowania życia i zachowania ojca dziatkom przeprosił króla i edykt podpisał. Rozrzewniony kanclerz zapytał żony: ile lat mógłbym jeszcze żyć na świecie, i opiekować się wami? Conajmniej lat dwadzieścia, odrzekła żona. Czyż więc dla marnych dwudziestu lat życia, mam poświęcać szczęście wieczne duszy? Raczej świat utracić, niż jednym grze-

---

[4]) Jan XIV, 23. [5]) I, Kor. XIII, 13. [6]) Mat. XVI, 26.

chem obrazić Stwórcę! Po kilkomiesięcznem więzieniu oddał głowę pod miecz kata.

Myśl o „rzeczach ostatecznych" nie tylko chroni od grzechu, ale nawet nawróci błądzącego na drogę pokuty. Słusznie mówi Pismo święte: „Miłosierdzie bowiem i gniew prędko przybliżają się od niego, a na grzeszniki patrzy gniew Pana. Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj odednia do dnia" [7]).

II.

Czem jest ciało nasze? Pyłem ziemi, pokarmem robaków, słabem, ułomnem, dotykane często chorobami. Ale to ciało chociaż wiele ma podobieństwa do ciała zwierząt, jest przeznaczone do życia wiecznego, zajaśnieć ma w niebie niezwykłem pięknem i blaskiem cnoty; ma wziąć udział w szczęściu duszy, ma oglądać Boga i wielbić Pana nad pany. Wzrok nasz służyć ma do podziwiania piękności tworów Bożych i Jego mądrości; uszy nasze mają być otwarte na głos Ewangelii i Kościoła, ręce mają pracą wielbić Pana i dobrze czynić, a my te zmysły używamy nie na chwałę Bożą, ale ku radości szatana: mowa, wzrok, wola nasza idzie drogą grzechu i nieprawości! Jeżeli tak postępować będziemy, duszę zatracimy a wraz z duszą oddamy ciało na wieczne męki.

Największą radością dla ciała jest myśl, że stało się już za życia świątynią Ducha św., że w niem przemieszkuje Zbawiciel, którego przyjmujemy w Komunii św. Jeżeli kto złupi dom Boży, zbrodnię świętokradztwa popełnia, ale większym jeszcze grzechem jest zbezczeszczenie ciała, uczynienie z niego nie mieszkania Boga, ale przybytku szatana. Ludzie zbyt wiele troszczą się o dobrobyt doczesny, zbyt wiele oddają się pożądliwościom ciała, i stąd spełniają się na nich słowa Zbawiciela, że wielu jest wezwanych, ale mało wybranych! Zbyt wielkie dogadzanie zmysłom, prowadzi ludzi do kradzieży, oszustwa, zabójstwa, kłamstwa. Zbawiciel upomina nas: „Nie troszczcież się tedy: co będziecie jeść, albo co będziecie pić... albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie, szukajcież tedy na-

---

7) Ekkl. V, 9.

przód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano“ [8]). Zbytnia troska o ciało zatraca je. Iluż to braci i sióstr naszych traci czas na dogodzenie swym zmysłom, upiększenie ciała, na zabiegi około zdobycia pięknych szat i dostatku! Do pewnego mędrca udającego się w drogę do stolicy, przyszła próżna niewiasta, prosząc, aby jej kupił lustro. Mędrzec znając jej próżność, przywiózł jej trupią główkę, mówiąc: „patrzaj, jaką wierną podobiznę ci przywiozłem, nie widzisz wprawdzie w niej jak włosy trafić, ale zrozumiesz, do czego życie twe zmierzać powinno. Ta główka należała do równie próżnej i pięknej kobiety a czem jest obecnie?„

Drugim nieprzyjacielem człowieka jest zmysłowość. Narzekamy na posty, pokutę, ujarzmianie ciała i zmysłów, które Kościół zaleca, a czyż one nie prowadzą do Boga? Św. Edmund biskup z Kenterbury jaśniał cnotą prostoty i wstrzemięźliwości. Pożyżywienie jego składało się z chleba i jarzyny, nie jadał mięsa ani słodyczy, a często wśród upałów pomimo wielkiego pragnienia wstrzymywał się od napojów. Nie sypiał w łóżku, ale przez lat trzydzieści na twardym tapczanie. Św. Piotr z Alkantary postępował według reguły Tertuliana, który porównywał radości ziemskie z zatrutym miodem. Czybyś skosztował miodu, wiedząc, że w nim jest trucizna? W umartwieniu i ujarzmieniu zmysłów nie tylko ciało, ale i dusza wzrasta, bogaci się w zasługi, ludzie wstrzemięźliwi dłużej też żyją.

III.

Inaczej krzątaliby się ludzie około dóbr doczesnych, gdyby często rozważali sprawy ostateczne. Świat goni za pieniędzmi, posiadaniem ziemi, sławą, rozgłosem, nie spocznie, póki nie zdobędzie tego, czego pragnie. Pieniądz rządzi światem, znaczy więcej niż obowiązek i prawo. Zdawaćby się mogło, patrząc na ludzkie zabiegi, że zbawienie duszy zależne jest od wielkości nagromadzonych pieniędzy.

Według nauki Kościoła i Pisma św., nie jesteśmy wcale właścicielami naszego majątku, ale tylko złymi lub dobrymi jego

[8]) Mat. VI. 33.

szafarzami. Trudne jest to szafarstwo, podobne do wązkiej ścieżyny górskiej, na lewo jest przepaść zbytku, marnotrawstwa, na prawo skąpstwo, chciwość, umiłowanie pieniędzy. W obecnych czasach, rozrzutność więcej złego czyni, aniżeli skąpstwo. Tysiące rodzin, ongi zamożnych, dochodzi do nędzy, zatraca nie tylko szczęście duszy, ale rujnuje zdrowie i siły z tej tylko przyczyny, że ich ojcowie i mężowie wiodą życie bezbożne, rozpustne, hulacze. Jak wielkim grzechem jest rozpusta, marnotrawstwo i zaniedbanie obowiązków rodzinnych, widzimy ze słów Apost. Pawła: „Jeśli kto o swych a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzał się wiary i jest gorszy niżeli niewierny“ [9]). Ale i skąpstwo jest wielką wadą, jakiż bowiem przykład daje skąpiec, który gromadzi z chciwością pieniądz, nieczuły na nędzę drugich, wyzyskuje ubogich przez lichwę. „Korzeń wszelakiego złego jest chciwość,“ mówi św. Paweł [10]).

Praca, oszczędność jest naszym obowiązkiem, ale pracując i oszczędzając, pamiętajmy, że zabiegi bez Boga czynione nie tylko nie przynoszą zasługi, ale stają się narzędziem grzechu. Dzisiejsza niedziela jako ostatnia Roku kościelnego niechaj skłoni serca nasze do obliczenia się z sumieniem, położenia na szali złych i dobrych naszych uczynków. Zapytajmy siebie: czy jesteśmy dobrymi szafarzami dóbr doczesnych, czy nie nadużywamy darów Pana, czy pracując dla uzyskania chleba, troszczymy się równocześnie o duszę? Nie wolno nam przekładać pracy doczesnej ponad pracę i troskę o życie wieczne. Św. Cecylia zachęcana przez katów, aby nie poświęcała młodości i bogactwa, jakie ją czeka w życiu, odpowiada: „Zamieniam błoto na złoto, porzucam ubogi domek, aby zamieszkać w pałacu, porzucam ciemny, brudny zakątek ziemski, aby zająć miejsce w przybytku Boga Wcielonego; składam nędzne kamyki Bogu na ofarę, aby otrzymać wieniec zasługi z najkosztowniejszych kruszczów.“ Rozważanie rzeczy ostatecznych da nam poznać, że wszystko jest marnością okrom służby Bożej. Amen.

---

[9]) I Tym. V, 8. [10]) Tym. VI, 10.

KAZANIE
na Niedzielę I-szą Adwentu.

Życie bez Chrystusa Pana jest nieszczęściem dla ludzi.

Wiedzcież, żeć blizko jest królestwo Boże.
Łuk. XXI, 31.

Uroczysty, poważny lecz smętny wygląd kościoła, ciemne szaty kapłana sprawującego Ofiarę św., modlitwy brewiarzowe i mszalne, wreszcie Msza św. Roratami zwana, przypomina nam, że z dniem dzisiejszym rozpoczyna Kościół katol. nowy okres życia i działania. Rozpoczynamy rok kościelny. Epistoła i Ewangelia o sądzie ostatecznym, której cały rok nie słyszeliśmy, dziś odczytaną została ludowi. Czas przygotowania, czas łaski na przyjście Pana zniewala nas do porzucania drogi ciemności, którąśmy szli dotąd, albowiem Ewangelia upomina: Wiedzcież, żeć blisko jest królestwo Boże!

Przybliżyło się królestwo łaski i miłosierdzia, i stąd poznać musimy zamiary Kościoła, który Adwent uważa za czas oczekiwania na przyjście Pana; poznać mamy, że życie bez Chrystusa P. jest nieszczęściem dla ludzi, że za złe przygotowanie czeka nas wielka odpowiedzialność przed Bogiem.

1.

Mamy podążyć za głosem Kościoła, aby Zbawiciel w swej prawdzie i łasce wstąpił do serca naszego, albowiem bez Chrystusa jest człowiek jako ślepiec pozbawiony światła, jest chromym i bezwładnym, chociaż świat otacza go zbytkiem i bogactwem.

Świat oddany bezbożności wysyła dziś apostołów, którzy nie z różdżką pokoju i wiary jak ongi uczniowie Pana, ale z fałszywą nauką wstępują zarówno do ubogich chat wieśniaczych, jak i do pałacy magnatów z hasłem wolności, pozbawionej fundamentu religii!

Dziś wszelką wiedzę zużyto, aby dowieść nieistnienia Boga, astronomi śledzą bieg ciał niebieskich i pragną dowieść, że ich kierownikiem nie jest Bóg, ale nieokreślona przyrodzona potęga; że ludzie od małp wywodzą swe pochodzenie i mają stać się po śmierci tylko żyznym nawozem pod uprawę roli. Sprawdzają się słowa Pawłowe na filozofach naszego wieku: „powiadając się być mądrymi, głupimi się stali“ [1]). Stosunki w jakich żyjemy to kara za grzechy tych, którzy w pysze swej oddalili się od Boga. Smutny jest los człowieka pozbawionego wzroku, ale smutniejszy stokroć tego, kto oślepł na duchu, to jest zatracił wiarę, zapomniał o obowiązkach względem Kościoła Chrystusowego. Dusza pożąda spokoju, a tego nie można znaleźć w zwątpieniu, lecz w prawdzie Bożej. Stąd też ludzie, oddani badaniom i pragnący przekonać, że świat bez Boga obejść się może, nie znają co pokój i zadowolenie serca.

Bez Chrystusa jesteśmy paralitykami, chociaż ustawicznie mówimy o oświacie i szczycimy się wynalazkami i zdobyczami naukowemi. Czy jednak ta pogoń za chlebem, wiedzą, sławą przynosi korzyść naszej duszy? Nie, bo pracujemy w złym kierunku, hołdujemy kłamstwu, pobłażamy zbrodniom, oszustwom, zasłaniamy grzech płaszczykiem fałszywej cnoty!

Zapewne, że po wszystkie wieki panował grzech na świecie, że zawsze istniały skargi na błędy i ułomności ludzkie, ale dawniej piętnowano zło, a dziś hołd mu się składa. Do obecnych stosunków możnaby zastosować słowa Laktaniusza, wypowiedziane nad rozwiązłym Rzymem: „Pomimo wszystkich ciosów nie poprawiamy się.“ Wiele się mówi o cnocie i obyczajach, ale mało się czyni w praktyce. Jakże mało jest ludzi wykształconych, którzyby byli przejęci celem i przeznaczeniem człowieka! Jak mało cnót wśród rodzin chrześcijańskich, jak zepsute już

---

[1]) Rzym. I, 22.

w dziecięctwie serca młodzieży! Ile tam egoizmu, zazdrości, stronnictw, jak mało poświęcenia i miłości bliźniego!

Dlaczego takie spustoszenie na ziemi? Bośmy się oddalili od Chrystusa P., nie chcemy, aby nad nami panował [2]). Odrzucamy wszelkie ujarzmienie, przepisy, uważamy obowiązki religijne, spowiedź, post za jarzmo, brak nam siły na poskromienie zwierzęcej natury naszej. Odrzucając chrześcijańską naukę, zatracamy też szacunek dla niej, dla siebie i bliźnich, nie uznajemy w ludziach braci i sióstr. Dlaczegoż ma się człowiek poświęcać, uszlachetniać, jeżeli nie wierzy w życie pozagrobowe, w karę piekła. Ci tylko, którzy Chrystusa P. słowem i czynem wyznają, znajdują moc poskromienia natury własnej, poświęcenia i ofiary dla bliźnich. Z wiary św. czerpią dusze szlachetne męstwo, albowiem wiara uczy, jak cenną jest dusza człowieka, jak wielką ofiarą odkupioną została. Wprawdzie i między wierzącymi katolikami znajdują się zboczenia, ale nigdy nie dochodziło do tego, aby zło za cnotę uważano. Grzeszono po wszystkie czasy, ale piętnowano zło, a Chrystusa uznawano za jedynego prawdziwego Oswobodziciela i Ojca. Bez Chrystusa P. nie ostoi się ani prawdziwa wiedza, ani postęp, nie rozszerzą się kręgi ideałów wyższych, nieznacznie, ale ustawicznie cofać się będziemy, aż dojdzie świat do czasów pierwotnych, do pogaństwa!

Bez Chrystusa pozostaniemy karłami wśród szczęścia ziemskiego. Świat coraz to nowsze środki wynajduje, aby rozweselić i podniecić nasz umysł, tyle teatrów, koncertów, widowisk, wyścigów, kuglarskich sztuczek co dnia się pokazuje, a czyż dały one ludziom prawdziwe zadowolenie? Szczęście cenimy miarą zadowolenia. Jeżeli brak spokoju, nie pomogą żadne radości świata. Im więcej zdobyczy, im więcej rozrywek, tem mniej twarzy pogodnych, tem mniej pewności o jutro.

Drżą narody przed potężnym sąsiadem, lęka się mieszkaniec wsi, aby mu złodziej nie zabrał krwawo zapracowanego mienia, nie pomogą ani wojska ustawione nad kordonem, ani stróże i silne zapory, zło wciska się i lękiem przejmuje ludy! Drożyzna, niepokój, nieufność zatruwa serca, przepełnione szpitale i przy-

---

[2]) Łuk. XIX, 14?

tułki chorymi i ubogimi, lud woła chleba, pracy, i nie zdołają go pocieszyć obietnice socyalistów. Często samo używanie srogo mści się na swych ofiarach. Ludzie, nie umiejący sobie nic odmówić, za małą przeciwnością losu popadają w rozpacz, a nawet odbierają sobie życie. Ale nawet ci, którzy znajdują w przyjemnościach ziemskich zadowolenie, czyż nie są podobni do pijaków, którzy na godzin kilka się odurzają, aby potem zatracić wszelką pamięć i władzę?

Wielki znawca dusz, Tomasz a Kempis, przedstawia nam śmierć jako starą, zmarszczoną, pochyloną niewiastę, która miotłą zgarnia i wymiata złote i srebrne monety, ordery i różne ozdoby wartościowe. Wszystko, co świat za wielkie i godne uznania podziwia, i na czem swe szczęście opiera, zabierze śmierć. I dlatego życie nie może nam dać trwałej radości, jeżeli wszelkiej pracy, zabiegów nie przedsiębierzemy w Chrystusie. Św. Augustyn pisze: „Komuż może być dobrze bez Chrystusa P., komu źle było wespół z Kościołem? Ten tylko utrwalić może szczęście, który woła: Pójdźcie do mnie... a ja was ochłodzę!" Chrystus jedynie spełnił obietnicę, daną nam przez Boga Ojca, Chrystus jeszcze dziś uszczęśliwia i błogosławi tych, którzy idą Jego śladami i na Nim swą ufność oparli.

Kościołowi zawierzajmy, zbliżajmy się do Jezusa, a On nas poprowadzi i umocni, u Niego znajdziemy prawdę, sprawiedliwość i zbawienie!

II.

Tem więcej musimy się przygotowywać na przyjście Pana, albowiem wielka odpowiedzialność ciąży na nas, dzisiejsza Ewangelia oznajmia, że Chrystus Pan przyjdzie nas sądzić i zdamy rachunek ze spraw i dążności naszych. Ten sąd jest pewny, będzie surowy, i w skutkach swych rozstrzygający na wieki. O przyjściu swem w dzień sądu ostatecznego wielokrotnie mówił Chrystus Pan w czasie pobytu swego na ziemi; abyśmy zaś nie mieli żadnej wątpliwości w tym względzie, zapewnia: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą" [3]). Olbrzymie skały i góry, których moc ludzka nie wzruszy, rozsypią się jako popiół za

[3]) Łuk. XXI, 33.

wolą Pana, zmartwychwstaną ciała, które tysiące lat spoczywały w mogiłach, na głos Chrystusowy.

Ten, który przyjdzie sądzić sprawy ludzi, będzie wszechwiedzącym Bogiem. Będzie sędzią i świadkiem równocześnie, będzie tym, który patrzał na życie, uczynki i myśli ludzi, który upominał, groził lub błogosławił. Zawezwie króla i żebraka, starca i dziecię, a im więcej za życia kogo obdarzył, im więcej talentów mu powierzył, tym szczegółowiej osądzi. Sądzić będzie nie tylko uczynki, ale zamiary, obowiązki zaniedbane, łaski niewyzyskane.

Pewien święty zwykł był mawiać: „obawiam się sądu za łaski otrzymane“ i słusznie, albowiem surowo osądzi Pan tych wszystkich, którzy odrzucali pomoc Bożą.

Sąd, który wyda Pan, będzie rozstrzygający na wieki o losie ludzi. Sprawiedliwi staną po prawicy, aby odebrać nagrodę, grzesznicy niepojednani po lewicy, aby pójść na męki wieczne. Nie będzie już świadków ani obrońców, nie będzie ratunku ani miłosierdzia dla tych, których osądzi Pan. Dlatego korzystajmy, drodzy bracia, z tych kilku tygodni Adwentu, przygotowujmy się na przyjście Jezusa Chrystusa, który jeszcze teraz nie przychodzi jako Sędzia, ale jako pobłażliwe miłosierne Dziecię! Wołajmy wespół z Kościołem: Panie, ratuj nas, boś Ty Bogiem i Panem naszym! Ale nie tylko prosić mamy, ale gotować drogę Zbawicielowi przez oświecenie serc, umocnienie się w prawdach wiary, unikanie grzechu. Wtedy przybliży się królestwo prawdy, łaski, sprawiedliwości, pokoju i miłosierdzia i zaznamy szczęścia w Chrystusie Panu! Amen.

*

Szkic katechetycznego kazania

na Niedzielę I-szą Adwentu.

I. Przygotowanie. Rozpoczęcie roku kościelnego. Ewangelią dzisiejszą rozpoczynamy rok kościelny, niedziela dzisiejsza jest pierwszą niedzielą Adwentu: Rozróżniamy rok

świecki i kościelny. Podaj długość roku świeckiego. Jak się dzieli? jaki mamy miesiąc? Rok kościelny rozpoczyna się z końcem listopada lub w początkach grudnia. Dzieli się na trzy główne okresy czyli uroczystości, albowiem około nich skupiają się przypadające święta. Trzy główne okresy stanowią: Boże Narodzenie, czas Wielkanocny i Zielone Świątki. Jak się zowią te trzy okresy? Każdy okres dzieli się na czas przedświąteczny, świąteczny i oktawę.

Powtórzyć podział roku kościelnego.

Czasem przedświątecznym jest „czas adwentowy". Adwent oznacza „przyjście". Adwent obejmuje 4 niedziele, czem przypomina 4,000 lat oczekiwania na przyjście Chrystusa Pana. W czasie adwentowym mamy wyrażać pragnienie przyjścia Zbawiciela, i wespół z Kościołem wołać: „Spuśćcie rosę niebiosa, a..." Wymienie pieśni adwentowe. Jaka jest myśl przewodnia pieśni adwentowych? W kościele odbywa się Msza „Roratami" zwana, która wyraża pragnienie przyjścia Zbawiciela.

W Adwencie upomina Kościół wiernych, aby oczyścili serca z grzechu przez żal doskonały i godne przyjęcie Sakramentów śś., iżby Chrystus Pan mógł się narodzić w ich sercu.

Adwent to okres pokuty, Kościół przywdziewa cechę smutku, kolor fioletowy zdobi ołtarze, aby okazać potrzebę pokuty i skupienia. Niema we Mszy św. radosnego „Gloria", nie wolno zabaw, tańców, wesel hucznych sprawować. Jak się ma przygotować chrześcijanin-katolik na uroczystość Bożego Narodzenia?

W adwencie mamy rozpamiętywać powtórne przyjście Chrystusa P. na sąd Boży, i stąd przez pokutę i spowiedź gotować się na przyjście Zbawiciela. Kościół rozpoczyna adwentową niedzielę Ewangelią o końcu świata. Nic bowiem więcej nie powinno nas odstraszać od grzechu, a do dobrego zachęcać, niż świadomość, że na sądzie Bożym, ujawnione będą nasze złe i dobre uczynki przed całym światem, za które albo karę albo nagrodę otrzymamy.

Chrystus P. po nauce w świątyni Jerozolimskiej, gdzie przepowiedział swą przyszłą mękę, udał się z uczniami na górę Oliwną skąd roztaczał się widok na całe miasto. Gdy uczniowie zwracali mu uwagę na piękność świątyni odrzekł: „Widzicie to wszystko? zaprawdę, powiadam wam, nie zostanie kamień na kamieniu". Pytali go dalej: „Powiedz nam, kiedy to będzie, a co za znak przyjścia Twego i dokonania świata?"

Oba pytania objaśnia pierwsza część dzisiejszej Ewangelii.

II. **Podział:** 1) Znaki przed końcem świata, 2) przyjście Syna Bożego, 3) przypowieść o drzewie figowem, 4) prawda słów Chrystusowych.

III. *Wyjaśnienie:* Jakiemi słowami rozpoczyna się Ewangelia? Jakie znaki będą na niebie? będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach. Co będzie na ziemi? na ziemi będzie uciśnienie narodów, ludzie schnąć będą od strachu. Skąd pochodzić będzie owa bojaźń? z szumu morskiego... i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat. Albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. Wszelkie utrapienia nawiedzą ziemię, a lud lękać się będzie zjawisk nadprzyrodzonych. Szczególniej grzesznicy drżeć będą z obawy przed sądem Pana.

Co nastąpi po tych znakach? „Ujrzą syna człowieczego, przychodzącego z obłoku, z mocą wielką i majestatem". W jakiej postaci ujrzą ludzie Boga? W tym samym majestacie, jak Go widzieli uczniowie przy Wniebowstąpieniu. A gdy się ukaże znak Syna Bożego—krzyż, wtedy grzesznik, który gardził nauką Pana, bojaźnią się napełni, a sprawiedliwy radować się będzie z przyjścia Pana. Będzie to wtóre i ostatnie przyjście Chrystusa P. na ziemię.

Wielkie przeciwieństwo spoczywa między pierwszem a drugiem przyjściem. Wykazać je. Jak wyraża Zbawiciel swoje wtóre przyjście, jako Pan nieba? Przez Aniołów i ciała niebieskie, które Mu będą towarzyszyć.

Przez co wykaże, że jest Panem świata? — przez szum fal morskich, bojaźń i uczucie strachu, jakie padnie na ludzi. Jezus po raz pierwszy przychodzi na świat jako słabe Dziecię; po raz wtóry przyjdzie jako potężny, wszechmocny Bóg; wpierw przyszedł w ubóstwie, teraz przyjdzie w blasku i majestacie. Dlaczego przyszedł pierwszy raz? dlaczego po raz drugi przyjdzie przy końcu świata? Jak się mają ludzie wobec tego zachować?

Jakie ma być zachowanie uczniów Pana? „A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież, a podnieście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze". Uczniami nazywa Bóg wszystkich sprawiedliwych.

Dlaczego mają spoglądać? To wyzwolenie odnosi się do fizycznych, ziemskich przykrości (nędzy, zmartwień, prześladowania) i do duchowych cierpień: (skutki grzechu i pokus).

Z czego więc oswobodzeni będą sprawiedliwi? Na ziemi byli więźniami, wygnańcami, przez sąd Boży z ciałem i duszą przejdą do wiecznej ojczyzny nieba.

W poprzedniej Ewangelii także jest mowa o sądzie ostatecz-

nym. „I postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy.“ Rozważy Pan czyny, myśli, słowa i pragnienia sprawiedliwych i złych i objawi je zebranym. Przez jakie podobieństwo im to wyjaśnia? Przez przypowieść o drzewie figowem. Co oznajmia ludziom owoc dojrzały na drzewie? „Gdy już owoc z siebie wypuszczają wiecie, że już blizko jest lato“. Pączki i kwiat drzew jest oznaką zbliżającego się lata. Co będą ludzie czynić wobec tych znaków Bożych?

Źli ze strachu umierać będą, będą śmierci szukać, ale jej nie znajdą. „Tedy poczną mówić górom: padnijcie na nas, a pagórkom przykryjcie nas“ [1]). O prawdzie słów Jezusowych wątpić nie można. Przez co utwierdza swe proroctwa? „Niebo i ziemia przeminie, ale słowa moje sie przeminą. Zaprawdę, mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści“. O kim mówi pod wyrazem „rodzaj“? O wszystkich ludziach, po wszystkie czasy i wieki, aż do chwili sądu ostatecznego. Jest odwieczną Prawdą, a słowa Jego spełnić się muszą.

Nauka. Siódmy artykuł wiary: „Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych“. Co o tem mówi Ewangelia św? Jak się nazywa ten sąd? Czemu się zowie ogólny i ostateczny? Kto będzie Sędzią? Z czego będziemy sądzeni? Z naszych myśli, pragnień, uczynków i słów?

Zastosowanie. Sąd ostateczny nas nie minie, albowiem jest z nim złączona sprawa naszego zbawienia. Przeświadczenie że w dniu Sądu ostatecznego wykaże się nasza nieuznana niewinność, musi być dla nas pociechą. Chrześcijanin niechaj się stara, aby Bóg był mu miłosiernym sędzią (przez życie według przykazań Bożych). Starajmy się życie tak urządzić aby powtórne przyjście Chrystusa P. było dla Niego radością. Przy pokusach grzesznych pamiętajmy na obecność Boga na każdem miejscu, że Jezus Chrystus przyjdzie nas sądzić. Amen.

Katechizm: Siódmy artykuł wiary.

[1]) Łuk. XXIII, 3o.

KAZANIE
na Niedzielę II-gą Adwentu.

Kogo oczekują narody i kto czeka na nie?

Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?
Mat. X, 3.

Człowiek zawsze pokłada nadzieję w życiu, ono staje mu się największą pociechą. Każdy wiek nowe przynosi niespodzianki, rozszerza widnokrąg oświaty, wszyscy stawiamy sobie pytanie, czy to już koniec wynalazków, czy też jeszcze nowych odkryć spodziewać się należy? Kiedy we Francyi zawrzała rewolucya w 1789 r., słyszeć się dały hasła: wolność, równość, braterstwo, a ludowi zdawało się, że stanął u szczytu potęgi. Zdeptano prawdy chrześcijańskie, zburzono ołtarze, wypędzono zakony, ale wnet po owocach poznano wartość drzewa, wnet zgubne dla kraju okazały się skutki. Król Ludwik XVI umiera niewinnie na szafocie, a wespół z nim giną tysiące sprawiedliwych; wojna domowa wybucha, a owa wysławiona wolność doprowadziła do tego, że pastuszek czyniący znak krzyża św. na czole i piersiach, uważany był za zbrodniarza.

I dzisiaj nie inaczej się dzieje, dziś narody w swej pysze i zarozumiałości pragną zdeptać prawdy Chrystusowe, wzmaga się ubóstwo, upadek moralny, wolnomyślność, i zamiast pożądanego spokoju mamy ustawiczne waśnie i wojny. Jak to długo potrwa? Dopóki lud nie zwróci się do Tego, który stał się Prawodawcą i Księciem pokoju. On jeden może zadosyć uczynić naszym żądaniom i uszczęśliwić ludzi. Rozważymy dzisiaj,

I co czeka narody oddalające się od Chrystusa Pana;

II jaką nagrodę otrzymają ci, którzy są Mu wierni.

Zdrowaś Marya.

I.

Słowo „wolność“ znajduje u wszystkich ludzi miły oddźwięk, jako laska czarodziejska pobudza do czynu i pracy, i zaprawdę, stanowi ona wielki dar otrzymany od Boga. Syn Boży przychodzi na ziemię, aby wyzwolić lud swój z niewoli szatana, już sam wyraz „Jezus“ oznacza Oswobodziciela. Ale i świat, a wraz z nim szatan mówią nam o wolności, chcąc nas skierować do złego. Wszystkie roboty prowokatorskie, obietnice socyalistyczne, mające w rzeczywistości na celu nie polepszenie doli ludzi, ale wyzysk i obałamucenie umysłów, głoszą bezwzględną wolność, wołają: „nie płaćcie podatków, nie słuchajcie zwierzchników duchownych, wyzbyjcie się jarzma Kościoła i jego przykazań, wierzcie tylko we własny rozum i siłę!“

Widzimy więc, że „wolność“ podwójne ma znaczenie: słuszne oraz fałszywe; od dobrego zrozumienia hasła wolności zależne jest zbawienie lub potępienie ludzi. Lizymach stanął do boju z lwem bez miecza i procy, zasypał mu ylko oczy piaskiem, poczem go łatwo związał i zabił. Zle pojęte idee wolnościowe, są takim piaskiem, który uwodziciele rzucają w oczy wierzących, aby oślepić i ich pojęcia zaciemnić. Mówią, nie dajcie się prowadzić na pasku, na to jest wolność, aby jej całą miarą używać!

Stąd wielkiem jest zadaniem czasów obecnych, należycie zrozumieć ideę wolności. Być wolnym, znaczy nie mieć ograniczonego działania, ale są uczynki dobre i złe. Gdy człowiek postępuje jako zwierzę bezmyślne, daje się powodować i kierować według partyjnych zapatrywań jednostek, wtedy nie tylko się nie wyzwala ale staje sią niewolnikiem, co znów sprzeciwia się godności chrześcijanina. Istnieją jednak prawa, którym poddawać się musimy, przykazania Boże i kościelne. Kto je łamie, kto ich nie uznaje, ten szkodę na duszy ponosi. Na przykład cnota umiarkowania, oszczędności jest szlachetnem, uświętobliwiającem ograniczeniem naszych skłonności.

Co dopiero mówić o wolności ducha i jego ujarzmieniu! „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, iż wszelki, który grzech czyni jest sługą grzechu“ [1]) powiada Zbawiciel. Zawsze cnota jest wolną,

[1]) Jan VIII, 34.

a zło jest sługą, bo łatwo zgrzeszyć, ale trudno dobrze czynić. Cnotliwy jednakowoż chętnie ku dobremu spieszy.

Jeżeli więc jednostka lub naród od Chrystusa się odwraca, musi wpierw zatracić wewnętrzną wolność, musi stać się sługą grzechu. Ale i zewnętrzną wolność utraci, gdzie bowiem chrześcijańska miłość zanika, tam siła bierze przewagę nad prawem, tam niema poszanowania bliźniego.

Jakże dziś świat goni za groszem! każdy pragnie się zbogacić i to nie bacząc jakimi środkami; ludzie, gdy uczciwą drogą nie dochodzą do majątku, szukają krętych ścieżek zdrady i podstępu. Patrząc na tę pogoń, zdawaćby się mogło, że pieniądz stanowi cel życia, potęgę najwyższą, poza którą niema nic droższego.

Nie będziemy się zastanawiali czy pieniądz daje ludziom upragnione szczęście, ale zapytamy raczej, czy narody wyzbywające się Boga i religii mogą spodziewać się i otrzymać bogactwa, o których marzą? Czy to ich doprowadzi do dobrobytu? Znajdziemy odpowiedź w obecnych stosunkach. Wszyscy się skarżą, że handel upada, że rzemiosło nie procentuje, że niema zbytu, drożyzna wzrasta; proletaryat robotniczy wyzwał do walki pracodawców, zażądał ukrócenia godzin pracy i większej płacy, a jednak chociaż wiele ustępstw zdobyli pod przymusem, nic się im lepiej dzieje, bieda coraz większa!

Dlaczego? Główną przyczyną ubóstwa jest chęć używania. Ludzie coraz większe mają potrzeby, które tylko w części zaspokoić może praca, wydają na niepotrzebne stroje, zbytki, zabawy ciężko zapracowany grosz, a gdy choroba lub inne jakie nieszczęście ich nawiedzi, oddają się występkom, kradzieży, życiu rozwiązłemu lub rozpaczy.

Zanika uczciwość wśród rzeszy pracującej, bo ta cnota wzrasta jedynie na podwalinach wiary katolickiej. W żadnym wieku nie było tyle narzekań na kradzieże, włamywania, zabójstwa, jak obecnie. Nie tylko biedni oszukują ale i klasy wyższe zakładają przedsiębiorstwa, banki, wypożyczają na wysokie procenta, aby potem wyłudzić podstępnie grosz ciężko zapracowany fałszywemi bankructwami. Widzimy więc do czego doprowadza narody oderwanie się od Chrystusa P. i nieuszanowanie przykazań Bożych.

Wobec tego, napróżno wyciągają ludzie ręce szukając spokoju, aby używać darów Bożych. Odpowiemy im słowami proroka Izaiasza: [2]) „Nie masz bezbożnym pokoju.“ Dopóki bezwyznaniowość i bezbożność nie tylko słowem ale i uczynkami będzie głoszona, dopóty nie będzie pokoju na ziemi. Skąd bowiem bierze źródło owa nienawiść stanowa, zemsta, chciwość i wszelkie inne występki jeżeli nie z braku znajomości prawd religii?

Czy jednak wobec tego potoku zepsucia, które obejmuje wszystkie stany społeczne, mamy stanąć bezradni, zrozpaczeni? Kiedy Aeropag ateński ubolewał nad zepsuciem synów Grecyi, jeden z senatorów wziął zgniłe jabłko, położył je na stole mówiąc: „Chociaż jabłko jest zepsute, tkwi w niem jeszcze zdrowe ziarno, z którego wyrosnąć może piękna jabłoń“. Początkiem uzdrowienia narodu jest poznanie źródła złego, które go niszczy. Skoro poznamy, że przyczyną nędzy świata jest oddalenie się od Boga, że ratunek tylko od Boga przyjść może, wnet serca ludzkie zwrócą się do Jezusa, którego narodzin oczekuje świat cały.

II.

Prawdziwą wolność przyniósł nam Chrystus Pan. On też powiada: „prawda was wyswobodzi“ [3]). Zaprawdę, tylko prawda zawarta w Ewangelii może narody uczynić szczęśliwymi i wolnymi, wszelka inna wolność jest kłamstwem i fałszem. Napróżno wołają moderniści: cywilizacya, kultura, nauka da nam wolność; kłamcami są, zapominają historyi świata!

Jeżeli kultura czyni człowieka wolnym, dlaczego Ateny, szczycące się najwyższą ówczesną oświatą, posiadały przed przyjściem Chrystusa P. tylko 90,000 wolnych obywateli a 365,000 niewolników? Dlaczego za rządów Augusta, Rzym, owa potęga świata, na półtora miliona ludzi, posiadał połowę niewolników gorzej traktowanych niż zwierzęta? Dlaczego dozwalano, aby za najmniejsze przewinienie wolno było niewolnika katować, torturami męczyć, lub miecz mu w serce wbijać?

Wszędzie gdzie nauka Chrystusowa nie oświeciła narodu, panuje ciemnota, przesąd, niewolnictwo i pogarda rodu niewieś-

[2]) XLVIII, 22. [3]) Jan VIII, 32.

ciego, jak to po dziś dzień widzimy w krajach zamieszkanych przez dzikie plemiona Azyi, a także w Persyi i w Turcyi europejskiej. W pogańskim Rzymie stał posąg zwany Lactavia, wokoło którego gromadziły się dziatki, przez rodziców porzucone a które stawały się łupem drapieżnych zwierząt lub przeznaczane były na całopalenie. Taki stan rozwiązłości i niemiłosierdzia trwał aż do czasu przyjścia Zbawiciela; aż do chwili, gdy pobożne serca chrześcijan zajęły się sierotami, starcami, i wychowują je starannie.

Chrystus P. nie tylko wolność przyniósł światu, ale nauczył cenić życie i dary Boże. Przyniósł nam skarbnicę łask, która przewyższa wszelkie bogactwa ziemi, i zaprasza do korzystania z nich: „Nie skarbcie, mówi, sobie skarbów na ziemi gdzie rdza i mól psuje, ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól psuje i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną“ [4]).

Ale i dla spraw doczesnych przyniósł nam Pan pociechę, albowiem daje obietnicę, że pracy naszej pobłogosławi. „Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydano.“ [5]) Ale wiecie na czem błogosławieństwo w sprawach doczesnych polega? Aby nie mieć za wiele i nie mieć za mało. Zbyt wielkie bogactwo i zbytnie ubóstwo stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla duszy i ciała. Mędrzec St. Zakonu prosi Pana: „żebractwa i bogactwa nie dawaj mi, daj tylko potrzeby do żywności mojej“ [6]). W żywotach Ojców śś. czytamy, że do chaty pustelnika Eulogiusza zaszedł mąż sprawiedliwy imieniem Daniel i prosił go, aby mu wskazał drogę do miasta. Pustelnik widząc zmęczenie na obliczu wędrowca, ugościł go i umył mu nogi; czem wzruszony Daniel począł Boga prosić o błogosławieństwo i szczęście dla pustelnika. Wśród modlitwy usłyszał głos Boży: „większy dostatek szkodę by mu przyniósł.“ Ale pielgrzym nie przestał wołać do Pana, w przeświadczeniu, że takiemu cnotliwemu człowiekowi bogactwa nie zaszkodzą. Wtedy Bóg wysłuchał jego prośbę, albowiem Eulogiusz znalazł w ziemi ogromny skarb. Od chwili tej obrzydła mu praca, nie modlił się, oddał się życiu światowemu.

[4]) Mat. VI, 20. [5]) Ibid. 33. [6]) Przyp. XXX, 8.

Wreszcie udał się do Konstantynopola, wstąpił do wojska, wysokie zajął stanowisko, ale o Bogu całkiem zapomniał. Gdy się o tem dowiedział Daniel, zatrwożył się i prosił Boga, aby odjął bogactwa od Eulogiusza, co gdy się stało, powrócił zbłąkany pustelnik do swej chatki, przebłagał Boga i umarł świętobliwie.

Pokoju oczekują narody, ale nikt im go nie da, okrom Tego, któremu Aniołowie przy żłobie śpiewali: „Pokój ludziom dobrej woli!" [7]). Nie uzyskają pokoju, jeżeli nie zwrócą się do Tego który o sobie powiada: „Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam, nie jako dawa świat, Ja wam daję" [8]). Pokój zdobywa się tylko po długim boju, a to bojowanie nie może nigdy całkowicie ustawać, coraz to nowe zdobywać musimy placówki.

Widzicie więc, drodzy bracia, że bez wiary Chrystusowej napróżno narody szukać będą wolności, bogactwa i spokoju, zawsze znajdą uciemiężenie, ubóstwo i walkę. Korzystajmy z życia, obróćmy je na pokutę i pilne przestrzeganie przykazań, bo gdy minie czas łaski, nie będzie miał Pan miłosierdzia dla ludzi. Okres adwentowy niech nas pobudzi do rozważania dobroci Bożej i zasług Jezusowych. Amen.

Szkic katechetycznego kazania

na Niedzielę II-gą Adwentu.

Mat. XI. 2—10.

O poprzedniku Chrystusa Pana.

I. **Przygotowanie.** Św. Jan przygotowywał lud izraelski na przyjście Chrystusa P. Mówi o przyjściu Zbawiciela w słowach: „Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzechy świata". Jego przykład, nauki i chrzest udzielany, skierowane były do przygotowania narodu. A gdy posyła uczniów swoich z pytaniem: „Tyś jest, który masz

[7]) Łuk. II, 14. [8]) XIV, 27.

przyjść czyli inszego czekamy?" pragnie ich przekonać o prawdzie swej nauki.

Abyśmy przejęli się czasem adwentowym i przygotowali się godnie na przyjście Pana, czyta nam Kościół w drugą niedzielę Roku kościelnego Ewangelię o poselstwie Janowem do Pana Jezusa.

Krótki zarys życia św. Jana aż do jego uwięzienia. 1) Oznajmienie jego urodzin; 2) cudowne narodziny; 3) jawne wystąpienie; 4) uwięzienie.

Gdy Zbawiciel począł nauczać, udał się św. Jan z Samaryi do Perei [1]) gdzie skarcił Heroda Antypasa za kazirodny stosunek z Herodyadą, żoną swego brata. Z tego powodu Herod trzymał Jana w więzieniu w Macherus, fortecy nad morzem Martwem. Początkowo obchodzono się z nim łagodnie, Herod szukał u niego rady i wysoko go cenił. Stąd też dozwolono uczniom odwiedzać swego mistrza w więzieniu. Z tego więzienia wysyła Jan dwóch uczniów do P. Jezusa, aby przekonali się, czy jest zapowiedzianym Mesyaszem.

II. **Podział.** 1) Posłannictwo Janowe do Chrystusa Pana. 2) Pochwała Zbawiciela.

III. *Wyjaśnienie.* Pismo św. mówi nam także o Janie, który spisał Ewangelię i stąd „Ewangelistą" jest nazwany. Jan Chrzciciel, o którym głosi dzisiejsza Ewangelia nie był autorem Ewangelii. Dlaczego zowie się „Chrzciciel"? Przed wystąpieniem Chrystusa Pana nauczał Jan św. Upominał lud, aby grzechu unikał, albowiem Mesyasz wnet się ukaże. Tych, którzy posłuchali jego nauki, chrzcił w Jordanie i polewał wodą na znak, że dusza musi być obmyta ze wszelkiego grzechu. Ta czynność nazywała się „chrztem". Żydzi na znak pokuty i na ofiarę Bogu zabijali baranka w świątyni. Baranek jest tu figurą Chrystusa P., który za nas cierpiał, umarł i przez mękę swoją wyjednał nam odkupienie. Chrystus Pan jest Barankiem umęczonym za grzechy nasze. Skąd miał władzę św. Jan przepowiadania przyjścia Chrystusa P.? (Od Boga). Św. Jana przedstawiają zazwyczaj z barankiem. Wieść o cudach Zbawiciela doszła do więzienia św. Jana, że zaś koło niego gromadzili się uczniowie, wysyła dwóch z nich, aby pytali: „Tyś jest, który masz przyjść czyli inszego czekamy"? Nie sądźmy, że Jan wątpił w posłannictwo Zbawiciela, albo, że Go nie uznawał za prawdziwego Mesyasza, bo o tem świadczy jego nauka i słowa jakie usłyszał przy chrzcie Jezusa. pochodzące z nieba: „Ten jest Syn mój miły..." [2]). Niektórzy

[1]) Jan III, 23 [2]) Mat. III, 17.

z uczniów Janowych, stali się uczniami Zbawiciela, inni pozostali mu wierni, i odwiedzając go w więzieniu opowiadali mu o nauce Chrystusa Pana. Św. Jan widział w mowie ich pewną zazdrość, a przeczuwając blizką swą śmierć, pragnął, aby jak najprędzej poznali Zbawiciela i Jego naukę. Jaką odpowiedź otrzymują? „Szedłszy, odnieście Janowi coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają“. Wskazuje im na cuda jakie czyni i na naukę jaką głosi. W proroctwach Izaiasza czytamy o przyjściu Zbawiciela iż posłan: „aby oznajmił cichym, aby leczył skruszone serca“ [3]).

Przepowiednia proroka spełniła się, Jezus goi rany duszy i ciała, a głównymi Jego słuchaczami byli ubodzy, jeżeli zaś możni szli za nim, wyzbywali się majątku na korzyść ubogich. Uczniowie św. Jana spodziewali się ujrzeć P. Jezusa jako potężnego władcę ziemskiego, i dlatego, chociaż zdumiewali się Jego mądrością, nie wierzyli w Niego. O tem wiedział Zbawiciel wszystkowiedzący bo mówi przy końcu: „błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy“. To znaczy, błogosławiony, który uznaje i naśladuje moje ubóstwo, słucha mej nauki. Po odejściu uczniów Zbawiciel dalej naucza zebraną rzeszę. Wielu ze słuchaczów uczestniczyło już wpierw na naukach św. Jana i znali słowa: „Jać chrzcę wodą, ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie; ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się, któregom ja nie godzien żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego“ [4]). Co wyraża św Jan przez te słowa? Czy lud nie dziwił się pytaniom uczniów Janowych? Czy nie posądzali św. Jana o brak wiary w Chrystusa P.? Zbawiciel nie dozwala, aby lud złe powziął wyobrażenia o św. Janie i stąd pyta zebranej rzeszy: „Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru?“ Co przez to pragnie Zbawiciel wyrazić? Chwiejność w wierze, brak odwagi. Św. Jan Chrzciciel był stałym w przekonaniach i miłował prawdę, i dlatego lud chętnie szedł za nim. Zbawiciel przez to pytanie objaśnia, że jako św. Jan na puszczy będąc prawdę głosił i wierzył w przyjście Mesyasza, tak i w więzieniu będąc nie zaniechał nauk. Pismo św. powiada, że św. Jan odziewał się w sierść wielbłądzią i pas skórzany. Czego więc rzesza nie mogła szukać na puszczy? „miękkich szat, w które się obłóczą w domach królewskich“. Co jeszcze skłaniało lud do

[3]) Iz. IXI. [4]) Jan I, 27.

szukania nauk Janowych na puszczy? „Coście wyszli widzieć? Proroka?“ Kogo nazywa prorokiem? Skąd mieli władzę przepowiadania? Prorocy oznajmiali już w St. Zakonie przyjście Mesyasza. Jaki sąd wydaje Pan o św. Janie? „Zaiste powiadam i więcej niż proroka“. Albowiem własnemi oczyma patrzał na Zbawiciela, chrzcił Go, i wskazał ludowi w słowach: „Oto Baranek Boży“. Jest nadto spokrewniony z Mesyaszem. Przez co oznacza P. Jezus, że Jan św. większy jest od proroków? Przez słowa proroka Malachiasza [5]) „Oto ja posyłam Anioła mego, a nagotuje drogę przed obliczem moim“. Do Boga się one odnoszą? Anioł znaczy posłannik, a św. Jan zwany jest przez Pana posłannikiem Bożym. Św. Jan usiłuje skruszyć serca żydów i do pokuty ich skłonić, aby zasłużyli na łaskę Mesyasza.

IV. **Nauka.** Drugi artykuł Wiary. „I w Jezusa Chrystusa Syna jednorodzonego, Pana naszego“. Ewangelia daje świadectwo że Jezus jest zapowiedzianym Mesyaszem. (Spełnione proroctwa, cuda, nauczanie ludu, świadectwo św. Jana).

V. *Zastosowanie.* Chrystus Pan poucza uczniów Janowych i lud, który źle sądził Jana Chrzciciela. Gdy w waszej obecności obmawiają ludzi nieobecnych, starajcie się ich bronić. Kto bowiem chętnie słucha o wadach bliźniego, albo fałszywie go osądza, nie jest dzieckiem Zbawiciela. Stałość i życie pokutnicze Jana musimy naśladować, szczególnie w czasie adwentowym, aby się godnie przygotować na przyjście Pana. Czas Adwentu — jest czasem pokuty. Prośmy Boga o łaskę naśladowania świętego Jana, abyśmy dla ludzkiej pochwały nie obrażali Boga.

Chrystus Pan w odpowiedzi uczniom, wskazuje na cuda, które czyni. Nie chwali się jako to czynili ówcześni faryzeusze. Ćwiczmy się w cnocie pokory i skromności, unikając pochwał ludzi.

Katechizm. Grzech.

Modlitwa: Pobudź serca nasze miłosierny Boże, abyśmy godnie przygotowali się na przyjście Twego Jednorodzonego Syna. Amen.

---

[5]) III, 1

KAZANIE
na dzień św. Stanisława Kostki.

O jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością.
Mądr. IV. 1.

Bóg obdarzył świat, a wszczególe Kościół katolicki cnotą przedziwną, która przeistacza nieomal cudownie naszą grzeszną naturę, cnotą która staje się szczęściem dla jednostki i dla narodów, która zbliża nas do chorów anielskich i roztacza przedziwną woń tak miłą Bogu,--tą cnotą to niewinność, czystość duszy i ciała! Aby przedstawić piękność cnoty czystości, należałoby mieć wymowę mężów świętych i ojców Kościoła, stawię wam dziś tylko przykład godny naśladowania, życie młodzieniaszka, pochodzącego z jednej z najznakomitszych rodzin polskich, św. Stanisława Kostki, który żyjąc w świecie, przeznaczony do posiadania wszystkiego, co świat dać może i co serce nęci, umiał przejść przez życie jako nieustraszony bojownik, nie brudząc szaty niewinności, którą posiadł przez Sakrament Chrztu św. Dziecięciem jeszcze będąc, poznał Boga, dążył do Niego, a gdy towarzysze chełpili się z dostatków i zaszczytów, on z pokorą zwykł był mawiać: „Bóg nie do ziemskiej ale do niebieskiej powołał mnie pracy, dla Boga a nie dla świata żyć winienem!"

Z niewinnem i czystem sercem łączył niezwykłą miłość dla Boga i to go powoduje do porzucenia ojczystego domu i udania się o żebranym chlebie do Rzymu, gdzie po długiej walce znajduje przyjęcie w zakonie i buduje brać starszą anielską czystością i pokorą

Dziś, jako w dniu umiłowanego Patrona młodzieży polskiej, pragnę zwrócić uwagę waszą na potrzebę zachowania czystości serca i duszy.

I.

Musimy być niewinni, bo jesteśmy ludźmi obdarzonymi rozumem, stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, przeznaczeni do życia wiecznego, bo wyraźnie upomina Pan: że nic zmazanego nie wejdzie do królestwa niebieskiego.

Co rozumiemy pod czystością serca i niewinnością duszy?

Czystość to najpiękniejsza cnota w życiu ludzi, która zbliża ich do Boga, czystość to potęga, to królestwo dane człowiekowi, aby duszę do Boga skierował, to przeciwstawienie rozpusty, wyuzdania, grzechu, który obraża Boga, a człowiekowi zgubę gotuje. Serce ludzkie niewinne i czyste porównać się da do wielkiego domu pierworodnego syna, który swem zachowaniem, czystością obyczajów i pobożnością chlubę przynosi rodzinie, godny się staje przodków swych, którzy nieśli w ofierze życie i mienie dla chwały ojczyzny. To też św. Stanisław Kostka pozostawia nam puściznę najcenniejszą, puściznę, którą obdarzyć pragnął wszystkie serca katolickie i polskie, puściznę, która ma się stać godłem dla młodzieży polskiej, która odrodzić ma jej ducha.

Ale chcąc zachować szatę niewinności, należy żyć według wzoru św. Stanisława, należy w małych rzeczach ujarzmiać ducha i ciało, albowiem mówi Mędrzec P. „Kto gardzi małemi, prędko wpadnie w większe,“ to znaczy, kto na małe grzechy przeciwne cnocie niewinności nie zważa, temu się one wnet górą staną.

Jakże jednak smutny obraz widzimy w szeregach młodzieży, owych rówienników i towarzyszów św. Stanisława, gdzie szukać tych dusz jaśniejących aureolą czystości? Dlaczego dziś wzrok wasz niepewny, skierowany w ziemię, serca pełne tęsknoty za czemś nieuchwytnem, dlaczego dziś młode pacholę już przykrzy sobie życie, a nawet odważa targnąć się na nie? Bo zanikła czystość i niewinność, bo niema już przywiązania i miłości do wiary ojców, bo szukają uciech ziemi, zamiast szukać Boga i Jego nagrody; anioły światłości stały się aniołami ciemności, kwiat wonny i barwny zdeptano w zarodku!

Ileżto łez wylewają rodzice patrząc na syna, dziecię umiłowane, jak upada wśród zepsutych towarzyszów, jak szuka zebrań wolnomyślnych, karmi się strawą niemoralną, stroni od Koś-

cioła i oburza się na obowiązek spowiedzi św. Co tego przyczyną? brak niewinności; utracił cnotę, która aureolą świętości opromieniła czoło św. Stanisława. Na świecie, pomimo postępu, oświaty, cywilizacyi, wynalazków coraz gorzej; mnożą się rozboje, zemsta, zanika miłość bliźniego; szukajmy przyczyny tego ogólnego niezadowolenia nie w ustroju społecznym, nie w prawach narodu, ale w rozkiełznaniu namiętności, w utracie szaty niewinności! Z dwóch pierwiastków składa się człowiek: z duszy, która nami rządzi i ciała, które ma jej być uległe. Jeżeli zerwiemy tę spójnię musi nastąpić nieład, ciemność, grzech. Rozważ jak owocne w działaniu było życie św. Stanisława, dla ilu stał się przykładem pokory. Brat jego znęcał się nad nim, bił, a święty nigdy się nań nie skarżył, nigdy nie obruszył. Przyjęty do zakonu, ze względu na swój ród i majątek, mógł zająć przednie miejsce w gronie towarzyszów, ale nie żąda tego, najpośledniejsze spełnia posługi, czuje się niegodnym wszelkiej łaski. Staje się przykładem dla młodzieży jak żyć i pełnić służbę Bożą, jak się umartwiać, jak należy gorąco się modlić. Jeżeli, drodzy bracia, czystość serca i umysłu tak bardzo potrzebną jest dla jednostki, cóż dopiero powiedzieć o jej potrzebie dla rozwoju i utrzymania moralności w społeczeństwie!

Gdybym was spytał, czy pragniecie być dobrymi synami Boga i ojczyzny, każdy z was potwierdziłby moje pytanie, a czego to potrzeba, aby być dobrym synem Kościoła i kraju?

Należy pełnić przykazania Pańskie, kto zaś je pełnić pragnie, ten też rozumie, że dusza splamiona nieczystością nie może zadosyć uczynić ani wymaganiom Bożym, ani prawom świeckim.

O. Lacordaire w swych konferencyach mówi: „Widziałem wielu młodych, ale nie znalazłem, ani w jednem sercu splamionem nieczystością, odbłysku uczucia na dolę bliźniego, na nieszczęście ojczyzny.“ O zaprawdę, drodzy bracia, bez cnoty niewinności człowiek nie jest istotnym członkiem społeczeństwa i narodu, jest raczej jako król pozbawiony berła i tronu, jako kosztowna czara, z której uleciał zapach róży. Chcecie poznać największą bolączkę narodu? Popatrzcie na ludzi, którzy zatracili szatę niewinności. Ten występek przeciw prawom moralnym, więcej złego przynosi niż wszystkie inne zbrodnie razem. Szu-

kajcie w historyi świata przyczyny nieszczęść, upadków narodu, a znajdziecie, że lud zatracił czystość ducha i obyczaju. Utrata niewinności sprowadziła na świat potop, zatratę Sodomy i Gomory, wznieciła herezye, była przyczyną prześladowania Kościoła, stała się źródłem indyferentyzmu religijnego, sprowadziła nam potok błędnych, wstrętnych pism zohydzających Kościół; jednem słowem, stała się ruiną dla narodów! Śmiało możemy wyznać, że jeżeli dziś duch narodu zatruty, jeżeli ogniska domowe zaniedbane lub zburzone, młodzież w ręku przywódców socyalistycznych, to większa część winy spada na rodziców, którzy dzieci nie zaprawiali do umiłowania cnoty czystości.

Nie będziemy tu wykazywać smutnych następstw dla ciała jakie sprawia życie nieczyste i grzeszne, bo któż z was nie patrzał na gasnący wzrok młodzieńców, którzy jako niedojrzałe kłosy, ścięte ręką złego człowieka, dogorywają w szpitalach albo włóczą się schorzali, bladzi i drżący przeklinając sprawców swej niedoli. Tak ich dziś wielu, tak się oko przyzwyczaiło do ich widoku, że nawet serce litości nie odczuwa!

II.

Musimy być czystymi, drodzy bracia, bośmy chrześcijanami, bośmy narodem wybranym, okupionym Krwią Chrystusową! Woda chrztu zmyła z nas piętno grzechu pierworodnego, staliśmy się mieszkaniem Ducha św., przyjmujemy do duszy Ciało i Krew Jezusową, do nas się stosują słowa św. Pawła: „Jeżeli kto świątynię Bożą znieważy, tego Bóg zagubi“. Bóg od nas zażąda porachunku w dzień sądu a biada tym, którzy znieważyli świątynię Boga! Do nich to wyrzecze Pan: „nieszczęśliwi, coście uczynili z duszą, którą wam dałem ku uświęceniu, a która jest własnością Boga?“

Ty bracie, który zaledwie ławę szkolną opuściłeś a już się wstydzisz pójść do kościoła, ukorzyć się w Sakr. Pokuty, szydzisz z ceremonii Kościoła i mówisz, że religia to przestarzała rzecz, powiedz co cię przyprowadziło do tego stanu? Przyznaj, jakie życie pędzisz, z kim obcujesz, a ja ci powiem, że robak zgnilizny szarpie twą duszę, niewinność serca utraciłeś! Można śmiało powiedzieć, że bezbożność zawsze idzie w parze z nie-

czystością. Wypierasz się wiary, gardzisz upomnieniami Kościoła, dlaczego? bo znieważyłeś najpiękniejszą z cnót, i dziś wstyd ci przyznać się do tej zbrodni! Św. Augustyn opisując swą młodość burzliwą, powiada: „wzdychałem za wolnością, powstrzymywały mnie nie więzy obce, ale własna wola, która jakoby łańcuchem żelaznym mnie opasała.“ Św. Augustynowi dał Bóg szczególną łaskę pokonania swych namiętności, nawrócił się szczerze. Pójdźmy i my, drodzy bracia, śladami tych świętych mężów, uzbrojmy się w silną wolę św. Augustyna, w anielską pokorę i czystość św. Stanisława Kostki, i prośmy gorąco Boga, aby Krew spływająca z wyżyn krzyża, nie napróżno była dla nas wylaną, iżby zachował kraj, naród nasz od uczuć nieczystych, czynów sprosnych, aby rodziny nasze przejęły się obowiązkami jakie mają dla dziatek i domowników, młodzież zachowała dobre zasady wszczepione im przez pobożne matki, abyśmy na wzór Magdaleny umieli pokutować i przebłagać Pana Zastępów. Św. Stanisławie, patronie polskiej drużyny, uproś nam życie bogobojne i śmierć szczęśliwą! Amen.

PRZEMÓWIENIA
na zebraniach robotniczych o pijaństwie.

(W. H. Meunier).

1. Nauka Pisma św. o napojach wyskokowych i rozumnem ich używaniu.

Dary Boże służą ludziom do uświęcenia, ale wśród nich jest wiele, które wtedy tylko korzyść dla duszy przynoszą, gdy są używane umiarkowanie i bardzo ostrożnie. Jeżeli tej ostrożności zaniedbamy, staną nam się przeszkodą, a nawet zgubą. Ileż korzyści przynosi ogień, jak błogo oddziałuje w zimie ciepło w naszem mieszkaniu, ale ten żywioł staje się groźny dla ludzi, gdy nieostrożnie jest używany, burzy wsie i miasta i zabiera liczne ofiary. Tak sa-

mo proch, dynamit służy do obrony przed nieprzyjacielem, rozsadza skały i góry z pokładami marmuru i krzemienia, ale jakiej ostrożności wymaga posługiwanie się tymi materyałami palnymi, ile ofiar dorocznie ginie, o tem chyba dobrze wiemy.

Tą samą ostrożność zachowujemy przy maszynach parowych, elektryczności, motorach benzynowych; dobroć Boża jest niezrówna-ną, że nam tyle dobrodziejstw świadczy, ale równocześnie jest upomnieniem, że człowiekowi na to daje Pan Bóg rozum, aby umiejętnie używał darów nieba!

Znany nam jest, drodzy bracia, dar Boży, który co do swej siły i niebezpieczeństwa, stokroć przewyższa żywioły ziemi i wynalazki ludzkie, jest nim alkohol, który choć pożyteczny w zasadzie, jednak nad miarę użyty, szkodę nie tylko ciału ale i duszy czyni, ba — nawet życie i szczęście wieczne nam odbiera!

Jaką nędzę straszną przynosi ludom zbyt wielka produkcya i zapotrzebowanie piwa, wina i wódki, o tem pomówimy dzisiaj, powołując się na orzeczenie Pisma św. w sprawie rozpajających trunków.

Posłuchajmy, co mówi nadprzyrodzone Objawienie o używaniu napojów spirytusowych. Czy używanie trunków jest rzeczą złą? czy jest dozwolone, lub zakazane? czy jest obowiązkiem, czy też mamy wolną wolę powstrzymać się całkowicie lub częściowo od alkoholicznych napojów? Zanim odpowiemy na te pytania, rozważymy zdania z Pisma św. Pismo św. wspomina tylko o używaniu wina z jagody winnej, a to z tej przyczyny, że w owe czasy na Wschodzie nie znane było piwo albo wódka. Cokolwiek jednak Pismo św. mówi o odurzaniu się winem, odnosi się i do innych alkoholicznych trunków.

Rozróżnić należy trzy sposoby używania wina lub wódki: zupełna wstrzemięźliwość, umiarkowane, częściowe używanie, niewstrzemięźliwość, czyli pijaństwo.

Pismo św. dozwala umiarkowanie pić wino, jak to widzimy ze St. i N. Testamentu, albowiem wino uważa za dar Boży, i stąd czytamy w Ks. Eklezyasty [1]) „Wino dla uweselenia stworzone jest, a nie dla pijaństwa z początku". Chwali też trojakie przymioty wina i jego działanie. Dobre, posilne wino jest często środkiem leczniczym.

Św. Paweł zaleca Tymoteuszowi, chorującemu na żołądek, aby nie tylko wodą ale i winem się krzepił. Dalej czytamy w Psalmach

[1]) XXX, 35.

Dawidowych „wino rozweseliło serce człowiecze"[2]) i stąd nie wzbrania się go w chorobie, smutku. Król Salomon upomina swą matkę: „Dawajcie sycery smutnym, a wina tym, których serce jest w gorzkości, niech piją i zapamiętają nędzę swoją, a boleści swoich niech więcej nie wspominają"[3]).

O umiarkowanem używaniu wina świadczy życie Zbawiciela. Ileżto razy bierze udział w godach i ucztach weselnych, używa wina, jużto na godach w Kanie, jużto u Symona faryzeusza. Że używano wina, o tem świadczy prośba Maryi P. wystosowana do Jezusa: „Wina nie mają", gdy widzi, że weselnicy nie mają się czem pokrzepić. Chrystus P. posługuje się winną jagodą przy ostatniej wieczerzy, gdy ustanawia Przenajśw. Sakrament Ołtarza i mówi, biorąc kielich w rękę: „Oto Krew moja".

Co powiedzieć o tych, którzy całkiem powstrzymują się od picia alkoholicznych trunków? Pismo św. daje nam odpowiedź, że jako umiarkowane używanie trunków gorących jest dozwolone, tak samo dozwolona jest całkowita wstrzemięźliwość, albowiem, nie mamy obowiązku używania rzeczy, które nam są do życia niepotrzebne. Ponadto, Pismo św. powiada, że, kto z wyższych, duchownych pobudek jest abstynentem, spełnia dobry uczynek.

W St. Zakonie istniała kasta ludzi, którzy składali Bogu ślub wstrzemięźliwości i stąd zwali się Nazarejczykami, t. j. Bogu poświęceni. Nie obcinali włosów i przestrzegali skalania rąk swoich trupem lub padliną; ponadto nie używali odurzających trunków, nawet winogradu i moszczu. Taki ślub trwał przez lat kilka, lub też był dozgonny, najkrótszy termin był dni 30. Celem tego ślubu, było wychowanie i przyzwyczajenie ludzi do dobrych obyczajów i doskonalenie się przez ujarzmienie zmysłów. Takim Nazarejczykiem był Salomon król Izraela; za czasów zaś Chrystusa P. uczeń Jego św. Jakób. Nie sądźcie, że te obostrzenia były wymysłem ludzkim, o nie, one się opierały na Bożem postanowieniu, na prawie Mojżesza[4]). Zazwyczaj ludzie sami, z dobrej woli, przystępowali do tego związku; ale zdarzyło się, że rodzice małe już dzieci poświęcali Bogu, np. Anna, matka Samuela, obiecuje Bogu, że gdy Pan obdarzy ją potomstwem, ofiaruje Mu syna pierworodnego. Ale co dziwniejsze, że Bóg poszczególne jednostki jeszcze przed ich urodzeniem przeznacza do swej służby i zachowania wstrzemięźliwości,

[2]) CIII, 15 [3]) Przyp. XXXI, 6. 7. [4]) c. p. Num VI. 2.

albowiem wielkie obowiązki na nich chce włożyć i nadzwyczajnemi łaskami ich obdarzyć. Takim wybrańcem był Salomon, sędzia izraelski, który siłą swą miał wyzwolić żydów z niewoli Filistynów. Takim był św. Jan Chrzciciel, którego narodziny zwiastuje Anioł Zacharyaszowi w słowach: „będzie wielki przed Panem, sycery pić nie będzie i będzie napełnion Duchem świętym jeszcze z żywota matki swej, a nawróci wiele synów izraelskich ku Panu [5])".

Widzimy, że całkowite ujarzmienie ducha i wstrzemięźliwość wyjednywała ludziom wielkie prawa i łaski u Boga.

Biorąc rzecz według pojęć naszego rozumu i badań lekarzy, musimy przyznać, że alkoholiczne trunki nie są pokarmem zdrowym, nie zawierają też pierwiastków pożywnych. Są to środki schlebiające zmysłom, podniebieniu, aby uprzyjemnić ludziom życie. O ile więc człowiek odmawia ich sobie, tłumi jednocześnie w sobie złe instynkty, spełnia czyn moralny — ujarzmia się. Ujarzmienie zaś jest środkiem dobrym, i nieodzownym w osiągnięciu cnoty. Chwalebny jest post, ale ponieważ człowiek potrzebuje się odżywiać, aby mieć siły do pracy, więc pościmy tylko w pewne oznaczone dni, alkoholiczne zaś napoje są całkiem zbyteczne do utrzymania życia. Zanim powołamy się na Pismo św., w sprawie niewstrzemięźliwości, zbadajmy, na czem się zasadza niewstrzemięźliwość. W czterech wypadkach popełnia człowiek ten grzech: 1) Gdy tyle pije, że częściowo lub całkiem staje się nietrzeźwy i niepoczytalny. 2) Gdy przez pijaństwo szkodzi zdrowiu swemu czy chwilowo, czy też na czas dłuższy. 3) Gdy tyle pije, że staje się niezdolny do pracy i pełnienia obowiązków, nie może zadosyć uczynić przepisom Kościoła; zaciąga długi na piwo, wódkę i wino, zarobione pieniądze obraca na zaspokojenie swych żądz z krzywdą dla rodziny. 4) Gdy tyle pije, że staje się zgorszeniem dla bliźnych, a sam popada w grzech nieczystości, bluźnierstwa, obrazy i poniewierania rodziny.

Pierwszym i zasadniczym objawem nieumiarkowania w używaniu alkoholicznych napojów jest podchmielenie. Człowiek nie tylko wtedy grzeszy nieumiarkowaniem gdy się upije, ale i w innych wypadkach. Można być trzeźwym, a jednak dopuścić się rzeczy niedozwolonych, przekroczyć granice wstrzemięźliwości.

Według nauki Pisma św. wszelkie nieumiarkowanie jest grzechem ciężkim. U św. Łukasza [6]) czytamy: „Miejcie się na pieczy,

[5]) Łuk. 1, 15. [6]) XXI, 34.

aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem, aby na was z trzaskiem on dzień nie przyszedł". Dla wykazania zaś kary za ten grzech, podaje nam Zbawiciel przypowieść o bogaczu i szereg obrazów kar jakie pijaka w piekle czekają. Według nauki Mistrza, pouczają też lud Apostołowie. Św. Paweł w Listach swych upomina wiernych, aby się strzegli nieumiarkowania, dowodząc, że pijaństwo należy do tych uczynków ciała, co porubstwo, nieczystość, niewstydliwość" [7]).

Duch św. trzy prawdy nam podaje: 1) umiarkowane używanie trunków jest ludziom ku uświętobliwieniu — jest też dozwolone. 2) Całkowita wstrzemięźliwość od odurzających trunków jest wybornym środkiem wzmocnienia woli, uświętobliwienia się i zdobycia zasług wiecznych — i stąd Bogu jest miła. 3) Nadmiar używania szkodzi zdrowiu, zatraca duszę, jest grzechem karygodnem.

Pamiętajcie, drodzy bracia, że trunek ma nas leczyć, rozweselać, ale nie ma służyć do obałamucenia umysłu, osłabienia rozumu, wywoływania nizkich instynktów i poniżenia godności człowieka.

Wszelkie alkohole są jako złudna mara, albowiem pod pozorem dobrego smaku, prowadzą do złego i do upadku. Na chwilę rozświetlają umysł, radują serce, usposabiają wesoło, aby potem pognębić, zatruć, obrać z rozumu! Tobie się zdaje, że rozgrzejesz zmarznięte członki kieliszkiem wódki, a ja ci mówię, że tobie ciepła ubędzie. Zdaje ci się, że zmęczone od pracy członki pokrzepisz wstąpiwszy do gospody na kilka szklanek alkoholu, a ja ci mówię, że ty niedołężnym się staniesz, zabraknie ci ochoty do dalszej roboty! Ludzie mówią, że wypicie co dnia pewnej ilości piwa lub wódki potrzebne im do zdrowia, nieprawdę głoszą, bo nie zdrowia ale choroby nabędą. Nie dajcie się uwieść obietnicom szynkarzy żydów, lub nieposkromionym towarzyszom, raczej posłuchajcie rad Ducha św.: „Nie patrz na wino gdy się rumieni, gdy się rozjaśni w szklanicy barwa jego, łagodnie wchodzi, ale na końcu ukąsi jako wąż, a jako żmija jad rozpuści [8])".

2. Pijaństwo wobec chrześcijańskiej nauki obyczajowej.

Nieumiarkowane używanie wyskokowych napojów okazuje się w dwojakiej formie: jako czyn grzeszny i jako nałóg. W pierw-

[7]) Gal. V, 19. [8]) Przyp. XXIII, 32.

szej formie przynosi chwilowy zamęt umysłu, szkodę dla ciała i zdrowia, zowie się też odurzeniem lub upiciem w drugiej formie staje się nałogiem pijaństwa.

Trunki alkoholiczne: wino, piwo, wódka, posiadają siłę odurzającą, tj. wywołują w człowieku stan podniecenia, wpływają niekorzystnie na ducha i ciało osobnika. Dlaczego? Albowiem w każdym z tych napojów znajduje się pewna ilość alkoholu! Co to jest alkohol? jest to trucizna, wytwarzana sztucznie przez proces chemiczny, przez ferment, właściwy tym produktom, które zawierają w sobie pewną ilość cukru. Tak więc alkohol zyskujemy z winogron, jabłek, gruszek, agrestu, śliwek, jęczmienia, ziemniaków i innych owoców. Żaden owoc surowy nie zawiera pierwiastków odurzających, można spożywać funtami winogrona bez oszołomienia umysłu, dopiero przez ferment uzyskujemy ową moc upajającą.

Co rozumiemy pod wyrazem: fermentacya? Gdy surowy produkt posiadający wiele części cukru, pozostawimy czas dłuższy na działaniu słońca i powietrza, powstaną na nim grzybki drożdżowe. Te grzybki są podstawą fermentacyi, działają na owoc tak samo jak drożdże na ciasto.

Grzybki drożdżowe wchłaniają w siebie zawartość cukru, i zamieniają ją w dwie inne substancye: w alkohol i kwas węglany. Kwas węglany się ulatnia, alkohol pozostaje. Tak więc widzimy, że alkohol jest trucizną powstałą przez fermentacyę z produktów zawierających w sobie cukier! Alkohol winny powstaje ze składników cukru zawartego w winogronie, piwo z jęczmienia czyli słodu, spirytus z kartofli.

Alkohol zawierają wszystkie napoje wyskokowe, ale nie w równej mierze, najmniej jest go w piwie, więcej już w winie, a najwięcej w koniaku, rumie i wódkach. W ostatnich mieści się 30—50 alkoholu, to znaczy, na sto litrów napoju, jest 30 do 50 litrów alkoholu, reszta jest wodą.

Skąd powstaje oszołomienie umysłu, w jaki sposób alkohol go wywołuje? Przyczyna oszołomienia wypływa z działania alkoholu na mózg ludzki. Mózg jest siedliskiem trzech składników życia ludzkiego: rozpoznania, pragnienia i władzy poruszania się. Aby tych trzech władz należycie użyć, tj. abyśmy mogli

normalnie myśleć, pragnąć i swobodnie się poruszać, potrzeba, aby rozum był zdrowy i swobodny. Właściwością zaś alkoholu jest, że dostawszy się do organizmu, naprzód ubezwładnia mózg czyli nasz rozum. Początkowo alkohol w miarę użyty, podnieca, pobudza krążenie krwi, przez co i myśl i członki szybciej się poruszają. Ale gdy człowiek nie przestaje raczyć się trunkiem, poczyna alkohol paraliżować mózg, zmniejsza się świadomość, wola słabnie, członki stają się bezwładne i człowiek na przeciąg kilku lub kilkunastu godzin staje się niepoczytalny. To się zowie pijaństwem.

Między całkowicie trzeźwym umysłem a zupełnem upiciem się, istnieje wiele stopni. Z punktu chrześcijańskiej nauki, rozróżniamy dwa stopnie: całkowite zupełne pijaństwo, gdy człowiek do tego stopnia staje się bezwładny, że nie wie co czyni, nie rozróżnia dobrego od złego, a po wytrzeźwieniu, nie przypomina sobie popełnionych spraw, i stopień drugi: niezupełne upicie gdy wprawdzie osobnik zatacza się, śmieje bezmyślnie, albo na śmiech ogółu się naraża, ale nie jest całkiem pozbawiony wiedzy i za swe czyny jest odpowiedzialny.

Wiara uczy, że pijaństwo jest grzechem ciężkim, jeżeli spełniane jest z wolną wolą, dla zadowolenia zmysłów. Spełniane zaś jest z wolną wolą gdy: 1) pijak wie, że idzie się upić, 2) albo, gdy choć nie pije z zamiarem całkowitego upicia się, wie do czego go niewstrzemięźliwość doprowadzi a mimo to nie unika okazyi. Zdarza się, że bardzo małe użycie trunku wywołuje niespodzianie objawy niepoczytalności, osobnik nie wiedział o ilości zawartego alkoholu w napoju, i stąd nie może mu to za winę być poczytane. Drugi warunek, aby upicie się było grzechem, stanowi używanie alkoholu dla zadowolenia. Wiemy, że alkohol podawany jest jako środek leczniczy w pewnych chorobach, wtedy niema grzechu, choćby nawet pewne oszołomienie umysłu nastąpiło, albowiem człowiek nie używa alkoholu dla przyjemności ale jako środka leczniczego. Pijaństwo jest grzechem przeciw cnocie wstrzemięźliwości.

Cnota nakazuje, abyśmy rozumnie używali alkoholicznych napojów, albowiem trunek ma rozweselać człowieka, ale nie być zadowoleniem dla podniebienia i zmysłów.

Zupełne upicie się, to jest pozbawienie się przytomności jest grzechem śmiertelnym; chwilowe zaś tylko obałamucenie zmysłów grzechem powszednim; staje się jednak grzechem ciężkim, jeżeli jest przyczyną naruszenia obowiązujących przykazań Bożych np. gdy przez pijaństwo szkodzi się zdrowiu, gdy będąc nietrzeźwym popełniamy czyny niemoralne, gorszymy plugawą mową, bluźnimy lub obrażamy bliźnich; gdy pijaństwo powstrzymuje od wypełnienia obowiązku uczęszczania do kościoła, płacenia długów, utrzymania rodziny; gdy ojciec lub chlebodawca swymi postępkami daje zły przykład dzieciom i domownikom. W tych wypadkach, nawet niezupełne upicie się jest grzechem ciężkim, jeżeli jest dobrowolnie, świadomie spełniane. Pijaństwo, to grzech obrzydły w oczach Boga.

Człowiek wyniesiony został przez Stwórcę ponad wszystkie twory ziemi, otrzymał w darze rozum, tj. moc poznawania wartości nadprzyrodzonego życia i rozpoznania między dobrem a złem.

Człowiek posiada wolną wolę działania, mowę, którą ma Boga chwalić, a przedewszystkiem duszę nieśmiertelną, która jest obrazem Boga. Mamy wolną wolą ujarzmiać nasze żądze i od złych nałogów ją chronić. Spojrzyjmy na pijaka i spytajmy: czy to jest człowiek? Wprawdzie posiada postać człowieczą, ale zanikła w nim wszelka siła, stał się gorszy od zwierzęcia bezmyślnego, nie ma wolnej woli panowania nad sobą i stąd odzywają się w nim instynkty zwierzęce: nieskromność, brutalność, zemsta, gniew. Wprawdzie mowę posiada, ale język się plącze, niewyraźne wydaje dźwięki, pragnie się śmiać, lecz usta się kurczą chorobliwie, pragnie śpiewać, ale jest to raczej wycie, które strachem przejmuje spokojnych mieszkańców. O ile będąc trzeźwym, jest poważny i myślący, dziś podobny do linoskoczka i błazna, śmiech szyderczy wzbudza w dziatwie, a litość lub obrzydzenie wśród starszych. Zatracił godność człowieka, stał się zwierzęciem dwunożnem, gorzej nawet, bo zwierzę pije tylko, aby pragnienie ugasić, zwierzę ma swobodę ruchu, a człowiek pijany nie może się utrzymać na nogach, chwieje się jako barka pozbawiona steru, aż wreszcie upada w kałużę.

„Komu biada? czyjemu ojcu biada? komu swary, komu doły,

komu bez przyczyny rany, iżali nie tym którzy zasiadają na winie, a bawią się kubków wytrząsaniem, pisze Pismo św.“ [1]).

Wspólną właściwość ma człowiek ze zwierzęciem—zdolność obejmowania przedmiotów widzialnych—zmysłowych. Bystre jest oko orła i jastrzębia gdy szuka ofiary i zdobyczy; silny węch psa tropiącego zwierzynę, wyborny słuch sarny na szelest i kroki strzelca. Robak się wije za dotknięciem dłoni ludzkiej, a co czyni człowiek-pijak? wzrok jego zaćmiony, widzi rzeczy, których w rzeczywistości niema, słuch przytępiony, ciało staje się nieczułe na zimno, gorąco, bicie i rany! Taki stan określa Duch św.: „Oczy twe będą patrzeć na cudze, a serce twe będzie mówić przewrotności i będziesz jako śpiący na śród morza i jako uśpiony sternik gdy ster traci. I rzeczesz: bili mię, ale mię nie bolało, ciągnęli mnie a nie czułem, kiedyż ocucę i zaść wino znajdę?“ [2]).

Czy to jest człowiek? Czyż nie upadł splamiwszy swą godność? Gdzież jest w nim obraz Boży? Czyż można się dziwić, że z odrazą odwracają się od niego znajomi i krewni? Radują się nieprzyjaciele z jego upadku i nieszczęścia, raduje się szatan, że pozyskał duszę, tylko Bóg się smuci na krzyżu rozpięty! Pomnijmy na słowa Apostoła skierowane do chrześcijan rzymskich: „noc przemknęła a dzień się przybliżył“ [3]). Noc życia przemknęła dla nieumiarkowanego pijaka, a zbliża się dzień, w którym go Pan do siebie powoła, aby zdał rachunek z pracy swej. Odrzućcie gniew Boży, a pożądajcie światła i pokoju, szukajcie środków i łask zawartych w Kościele Chrystusowym. Niechaj dzień sprawiedliwego, uczciwego obywatela-polaka i katolika, nie będzie dniem rozpusty, złości, kłótni. Pamiętajmy na słowa, które przyczyniły się do nawrócenia św. Augustyna: „Nie w łożach i niewstydliwościach, nie w zwadzie i zazdrości, ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach“ [4]).

[1]) Przyp. XXIII. 30. [2]) Przyp. XXIII, 34.
[3]) Rzym. XIII, 12. [4]) Rzym. XIV, 14.

Przemówienie do dziatek.*)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Witam was, dzieci kochane, przybywające razem ze swym ks. prefektem, z nauczycielami i nauczycielkami na Jasną Górę, gdzie w naszej prastarej świątyni jest cudowny obraz Najśw. Maryi Panny, drogi klejnot, nieoceniony skarb i chluba naszego narodu.

Uczy nas wiara nasza święta, że Matka Boska z duszą i ciałem została wziętą do nieba i tam ukoronowana przez Syna swego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, ma jeden tron chwały, na którym zasiada wśród grona Aniołów i świętych Pańskich i wstawia się do Boga Wszechmogącego za wszystkimi ludźmi, którzy w Jej Imię, z pokorą w sercu, łzą pokutną i modlitwą żebrzą miłosierdzia Boskiego.

A drugi tron wspaniały ma na ziemi naszej, tutaj, dzieci kochane, na Jasnej Górze, w naszej cudownej kaplicy.

I z tego tronu Najśw. Marja — prawdziwa Róża Jerychońska, Niepokalana, piękna jak lilia, ozdobiona przez nasz naród bardzo bogatą suknią, wysadzaną perłami i drogimi kamieniami, ukoronowana przez ks. biskupa Krzysztofa Szembeka, delegata Stolicy świętej, w 1717 r. koroną bardzo cenną i upiększoną brylantami i djamentami, wzywa wszystkich ludzi do siebie temi słowy:

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie... Ja Matka pięknej miłości i bogobojności, we mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty.“ (Słowa Pisma ś-go).

I na ten głos wezwani, ludzie grzeszni i sprawiedliwi, przychodzą od przeszło V-ciu wieków na Jasną Górę, a modląc się tutaj i pokutując, jedni z nich uzyskiwali przebaczenie za swoje grzechy i zbrodnie, a drudzy otrzymywali szczególne łaski Boskie i pomnożenie ich, dzięki temu, że za błagającymi do Pana niebios wstawiała

*) Dziatwa z Sosnowca, wrzesień 1909 r.

się Bogarodzica, a wszystkich Najśw. Marya Panna uspakajała i pocieszała, zapalała w ich sercach miłość ku Bogu i bliźnim i dopomagała im wytrwać w dobrem aż do końca życia.

Tutaj Niepokalana Marya nie tylko słynie jako lekarka dusz ludzkich i jedyna ucieczka grzeszników, ale także jako lekarka ciężko chorych na ciele, gdyż w Jej cudownej kaplicy sparaliżowani, pokaleczeni, pokryci ranami, głusi i niewidomi bywają uleczeni. Na to mamy dowody liczne, zapisane w kronikach klasztornych, a naszym skarbcu pozostawili kalecy swe szczudła i kule, które już im były niepotrzebne, gdyż zostali zupełnie uzdrowieni, a te łaski wyprosiła u Stwórcy nieba i ziemi Najświętsza Panna Marya.

Nie tak dawno, bo przeszłego roku 1-go lipca została uzdrowiona cudownie niewidoma 5-cio letnia dziewczynka Józefa Kostro ze wsi Piekuty gub. Łomżyńskiej; odzyskała ona wzrok gdy ją matka na ręku wniosła do kaplicy przed Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i modliła się za nią.

I wy, dzieci kochane, przybyłyście do tronu Najśw. Panny Maryi pod znakiem krzyża, z chorągwiami Serca Pana Jezusa i Matki Jego, z liljami w rękach, w białych sukniach, z różańcem pięknym na poduszcze, tworząc jakoby wieniec uwity z róż, lilii i fijołków a przeplatany zielonymi liśćmi laurowymi.

A po co? Jaki interes was tu sprowadza?

Was zawezwała Matka Najśw. temi słowy: „Pójdźcie do mnie moje dzieci, przyszedł czas, ach przyszedł czas."

Przybyłyście na wezwanie do ślicznej Gwiazdy, Częstochowskiej Maryi i przyniosłyście Jej w daninie dar droższy niż złoto i srebro, bo serca niewinne, czyste i piękne, niesplamione ciężką skazą grzechu; taką ofiarą nie pogardzi Bogarodzica.

Upewniam was, dzieci kochane, że gdy będziecie modliły się z pokorą i wiarą przed Jej cudownym obrazem, wyprosi Ta dobra i święta Matka dla was zdroje łask i błogosławieństw u Swego Syna Jezusa Chrystusa.

Wy przybyłyście na Jasną Górę, aby zapalić swe serca miłością ku Bogu i temu, co święte i wzniosłe, prosić o błogosławieństwo w nauce, a także błagać Najśw. Pannę Maryę, aby wam dopomogła kroczyć drogą przykazań Boskich, które powinniście sumiennie zachowywać, bo w nich jest wyrażona wola Boża.

Królowa niebios pragnie, abyście były pokorne, ciche, cierpliwe, skromne, pracowite i posłuszne waszym rodzicom, na-

uczycielom, nauczycielkom i opiekunom. Matka Boska życzy sobie, żebyście Boga nigdy nie obrażały grzechami, a za dawne pokutowały, a w wolnych chwilach żebyście czytały moralne i pożyteczne pisma i religijne książki.

Jeśli spełnicie te Jej pragnienia, uzyskacie błogosławieństwo od Niej i od Jej Syna teraz i na całe życie.

Ta dobra i święta Matka dopomoże wam ukończyć nauki w szkole, gdy będziecie pilnie pracowały i modliły się, otrzymać stanowisko w społeczeństwie, a głównie dopomoże wam osiągnąć przy końcu życia cel ostateczny — niebo i zapłatę w niem — Boga.

O Maryo, Królowo nasza! oto dzieci Twoje i znękanego narodu Polskiego idą do Ciebie, Matko kochana, a idą na czele swych nauczycieli i nauczycielek jakoby wojsko, zdobywać orężem modlitwy, puklerzem wiary i pokory, Twoje Niepokalane Serce, podaj im rękę i błogosław im wszystkim. Amen.

O. Romuald Dziemiadowicz.

Konferencye duchowne

Wygłoszone w Seminaryum w Petersburgu w r. 1883.

(Cykl drugi)

Ks. K. Majewski.

Konferencya IV.

„Chrystus nazwany od Boga Najwyższym Kapłanem wedle porządku Melchizedechowego... ofiarowawszy jedną ofiarę doskonałymi uczynił na wieki poświęcone." [1])

Widzieliśmy, że stosownie do rozmaitych potrzeb człowieka, stosownie do wielorakich jego obowiązków względem Pana Boga, rozmaite były rodzaje ofiar w Starym Zakonie.

[1]) Hebr. V, 10; X, 12, 14.

Wszystkie te ofiary figurowały jedyną ofiarę Nowego przymierza — ofiarę złożoną na krzyżu przez Jezusa Chrystusa. Męka więc i śmierć Jezusowa jest całopalną ofiarą, która obejmuje i łączy w sobie wszystkie rodzaje ofiar; wszystkie one zastępuje i wypełnia skutkiem] to, co tamte tylko wyobrażały. Jedną swoją ofiarą Jezus Chrystus nieskończenie lepiej zadość czyni wszystkim obowiązkom człowieka względem Boga, oraz zaspokaja wszystkie potrzeby dusz naszych — niż wszystkie ofiary Starego Testamentu.

Rozpatrzmy te obowiązki szczegółowo i dokładnie.

Naprzód, człowiek jako istota obdarzona rozumem, winien oddawać Bogu hołd pokłonu i uwielbienia (adorationis) jako swojemu Stwórcy i Panu. I to nie tylko w imieniu własnem, ale i w imieniu wszystkich stworzeń, nad któremi Bóg go królem i kapłanem postanowił.

Widzieliśmy już, że człowiek upadły nic niema takiego, coby zdolne było najwyższy Majestat Boży uczcić...

Na uznanie najwyższego panowania Boga nad światem, na okazanie swojego poddaństwa i uległości, dla wyznania swojej nicości wobec Boga: człowiek czuł potrzebę zniszczyć samego siebie.

To też u narodów pogańskich, gdy się zatarła pamięć pierwotnego objawienia Bożego — zapomniano, że Bóg zakazał zabijać ludzi sobie na ofiarę. Widzimy tam, że rodzice zabijają na ofiarę swym bóstwom najmilsze swe dzieci lub palą się dobrowolnie sami na stosach.

Tam gdzie skażenie religijnych pojęć nie zaszło tak daleko, człowiek, czując potrzebę oddania czci Bogu należnej, podstawia na miejsce siebie bydlę i niszcząc je ogniem wyraża przez to, że jest niczem wobec Boga i że sam na zniszczenie przez grzechy zasłużył, — że sam gotówby się tak zniszczyć, jeśliby Bóg odeń tego zażądał i gdyby mógł przez to Pana Boga uwielbić.

Ale Pan Bóg takiej ofiary od człowieka nie wymagał, -- a gdyby ją człowiek i spełnił, jeszczeby celu nie osiągnął, bo sam przez się czci godnej Boga oddać, ani Go miłować jak należy nie jest w stanie. Mógł to jedynie uczynić i uczynił rzeczywiście Jednorodzony Syn Boży.

Przyjmując na się postać niewolnika i sługi, — postać grzesznika i zbrodniarza, — stając się przeklęctwem za nas, — znosząc zniewagi, obelgi i potwarze, — dopuszczając siebie wiązać, plwać na siebie, bić i koronować cierniem; — znosząc naigrawania, pośmiewisko, szyderstwa i w końcu dopuszczając przybić siebie do

krzyża: Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, „wyniszczył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.“

Tem swojem wyniszczeniem oddał w imieniu nas wszystkich doskonałą cześć i uwielbienie Majestatowi Bożemu. Odtąd każdy z nas ma w Jezusie Chrystusie Hostyę doskonałą, świętą, niepokalaną, — miłą Bogu i godną Boga. Tę Hostyę możemy Bogu w ofierze złożyć. W tymże Jezusie mamy odtąd Kapłana świętego, niewinnego, przez którego nasze niedoskonałe modlitwy i nasza cześć Bogu ofiarowana, staje się przyjemną.

* * *

Drugą powinnością człowieka względem Pana Boga jest obowiązek wdzięczności, miłości i dziękczynienia za doznane dobrodziejstwa i łaski.

Wszystko co człowiek ma — tak pod względem ciała jak i duszy, od Boga otrzymał. Życie, zdrowie i wszystko czego w życiu potrzebujemy jest darem Bożym. Lecz co jest nieskończenie ważniejszem to, że Bóg dał człowiekowi duszę nieśmiertelną, że go przeznaczył do żywota wiecznego w szczęściu najwyższem, że go obdarzył takimi przymiotami i darami — jak w porządku natury, tak i w porządku łaski, — że do tego szczęścia dążyć, że na nie zasługiwać i że je otrzymać był zdolnym.

Jeżeli do tego dodamy, że gdyśmy przez grzech te przymioty, dary i prawa utracili, — gdyśmy się stali niezdolnymi nie tylko otrzymać wieczne zbawienie, ale nawet o nie się starać, — Bóg sam stał się człowiekiem i nam te straty przywrócił: musimy pokochać Pana Boga miłością wzajemną, — musimy uczuć obowiązek wdzięczności ku Niemu i zapragnąć nawzajem Mu coś ofiarować.

Więc zapytuje siebie człowiek z Psalmistą: „Cóż oddam Panu za wszystko czego mi udzielił?“ [2]) Gdyby nie ofiara Jezusa Chrystusa — pytałby siebie człowiek nadarmo. Bo, co może dać Bogu ten, kto wobec Niego sam jest niczem i nic prócz grzechu nie posiada.

Jezus Chrystus przez swoją ofiarę stał się niewyczerpanym skarbem naszym. Jego dziękczynienia, Jego modlitwy, Jego zasługi, Jego miłość są naszemi, bo on je za nas i w naszem imieniu Bogu Ojcu w ofierze składa. Łącząc z Nim nasze, acz małej wartości modlitwy i dziękczynienia — i ofiarując z Nim i przez Niego ofiarujemy Bogu miłą ofiarę serc i „ust wyznawających Panu.“ [3])

* * *

[2]) Ps. CXV. [3]) Hebr. XIII, 15.

Nadto we wszystkiem i wszędzie człowiek czuje swoją niemoc, niedołęztwo i ubóstwo. Wszędzie i zawsze czuje on potrzebę pomocy, opieki, obrony i ratunku od Boga. Jak nie dał sam sobie życia, tak nie jest w możności ani go podtrzymać, ani przedłużyć, ani zdrowia zapewnić, ani deszczu lub pogody sprowadzić.

Jeżeliż tak jest w porządku fizycznym to stokroć bardziej jest niedołężnym w porządku moralnym. Sam o własnych siłach nie jest on w stanie ani złych swoich skłonności przezwyciężyć, ani się grzechów ustrzedz, ani przykazań Bożych spełnić, ani żadnej cnoty nabyć, a na zbawienie zasługującego cokolwiek uczynić. Ponieważ jednak to wszystko uczynić powinien — więc pomoc łaski Bożej jest mu konieczną. Żeby ją otrzymać, trzeba o nią prosić.

Ale czyż człowiek, a zwłaszcza grzesznik mógłby być wysłuchanym, gdyby prosił w imię własne?...

Wyjednać sobie łask do zbawienia potrzebnych człowiek bezwarunkowo nie może; co się zaś tyczy darów Bożych doczesnych, jakieżby miał prawo prosić o nie ten, kto przez grzechy stał się nieprzyjacielem Boga? Miałżeby Bóg przychylać sią do prośby tego, kto jest przedmiotem Jego gniewu i obrzydzenia! Jakżeby się poważył ukazać przed Jego obliczem niewdzięcznik, buntownik, zdrajca? i to jeszcze nie dlatego żeby błagać o przebaczenie win, ale o nagrody, których Bóg tylko swoim wiernym sługom i przyjaciołom udziela? Nie byłożby najwyższem zuchwalstwem, gdyby ten, kto darów Bożych na obrazę Dawcy onych użył, — jeszcze o nie prosił, aby być w stanie bardziej Go obrażać?!...

Ponieważ tedy człowiek nie ma prawa nie tylko otrzymać, ale nawet prosić Pana Boga o potrzebne mu dary i łaski, stąd się okazuje konieczność takiego pośrednika, któryby się za nim skutecznie wstawiał, — któryby zaniósłszy do Boga swoje „modły i prośby był wysłuchany dla swojej wysokiej godności i zasługi.“ [4])

Takim właśnie pośrednikiem jest dla nas Jezus Chrystus. Spełniając swoją ofiarę na krzyżu wysłużył On niewyczerpany skarb, którym ubogacić może wszystkich, którzy do Niego ze szczerem sercem i z prawdziwą wiarą przystępują.

Ponieważ te swoje zasługi przekazał nam, swoim braciom, wedle ludzkiej natury, — więc mamy w Nim i przez Niego wolny przystęp do Boga. „Przez którego też przez wiarę mamy przystęp

---

[4]) Hebr. V, 7.

ku tej łasce, w której stoimy i chlubimy się w nadziei chwały synów Bożych.“ [5])

„Albowiem przezeń mamy przystęp do Ojca“ [6]).

Zasługi Jezusowe są tak wielkie, a przekazał je nam tak niewątpliwie, że co się tyczy odpuszczenia grzechów i łask do zbawienia koniecznych, mamy prawo do nich zupełnie pewne; Bóg nam odmówić onych nie może, bylebyśmy o nie prosili nie w imię własne, ale w imię Jezusa Chrystusa „w którym mamy bezpieczność i przystęp z ufaniem, przez wiarę jego.“ [7])

Jeśliż przez zasługi Jezusa możemy stać się z grzeszników i odrzuconych — przyjaciółmi i dziećmi Bożymi, to mamy niezawodnie prawo przez Jego zasługi prosić i o dobro doczesne o tyle, o ile to się zgadza z chwałą i zamiarami Boga, — o ile naszemu zbawieniu nie jest przeciwne. Chrystus Pan bowiem, przywracając nam godność synów Bożych przywrócił też wszystkie utracone przez grzech prawa. Bylebyśmy więc tylko prawdziwie należeli do Chrystusa — wszystko do nas należy, wszystko jest nasze. „Albowiem wszystko jest wasze... bądź świat, bądź żywot, bądź śmierć, bądź teraźniejsze rzeczy, bądź przyszłe: bo wszystko wasze jest, a wy Chrystusowi, a Chrystus Boży.“ [8]) „Bo jeśli Bóg własnemu Synowi dla nas nie przebaczył,“ jeśli nam własnego Syna nie żałował, — „jakożby też nam wszystkiego z Nim nie darował?“ [9])

Dlatego też upomina Apostoł „abyśmy się o nic nie troszczyli, (to jest nie lękali) ale we wszelkiej modlitwie i prośbie, niech żądania wasze będą oznajmione u Boga.“ [10])

Tak więc ofiara Chrystusa i pod tym względem zadość czyni potrzebom naszym. Przez Niego przedstawiając Bogu prośby nasze, pewni być możemy, że wysłuchani będziemy, jeśli tylko o rzeczy zgodne z rozumem i z wolą Bożą prosimy.

* * *

[5]) „Per quem et accessum habemus per fidem in gratiam istam, in qua stamus et gloriamur in spe gloriae filiorum Dei“ (Rom V, 2.)

[6]) Quoniam per ipsum habemus accessum ad patrem.“ (Eph. II, 18.)

[7]) „In quo habemus fiduciam et accessum in confidentia per fidem ejus.“ (Eph. III, 12.

[8]) „Omnia enim vestra sunt... sive mundus, sive vita, sive mors, sive praesentia, sive futura: omnia enim vestra sunt: vos autem Christi: Christus autem Dei.“ (1 Cor. III. 22, 23)

[9]) „Qui etiam proprio Filio suo non pepercit... quomodo non etiam cum illo omnia nobis donavit?“ (Rom. VIII, 32).

[10]) „Nihil solliciti sitis: sed in omni oratione et obsecratione cum gratiarum actione petitiones vestrae innotescant apud Deum.“ (Filip. IV, 6).

Że ofiara Chrystusowa była przebłagalną za nasze grzechy powtarzać tu nie potrzeba, bośmy o tem mówili przedtem. To było właśnie głównym celem przyjścia Syna Bożego na świat i Jego śmierci krzyżowej.

„Jezus Chrystus ofiarowawszy jedną ofiarę za grzechy, na wieki siedzi na prawicy Bożej" — „aby się teraz okazował przed oblicznością Bożą za nami" [11]).

Odkupienie dokonane przez Jezusa Chrystusa jest powszechne i wieczne. Skutkuje ono zarówno dla tych, którzy żyli od początku świata, jak i dla tych, którzy żyć będą przy jego skończeniu.

„Jezus Chrystus wczora i dziś: ten i na wieki" [12]). Nie potrzebuje On jako kapłani starego prawa, krwawej ofiary powtarzać. „W przeciwnym razie potrzebaby Mu było często cierpieć od początku świata; lecz teraz na skończeniu wieków raz się okazał ku zgładzeniu grzechów przez ofiarę samego siebie" [13]). „Przetoż i zbawić może na wieki przystępujące przez Niegoż do Boga: zawsze żyjąc, aby się wstawiał za nami" [14]).

(*Dokończenie nastąpi*).

BIBLIOGRAFIA.

Ewangelie i Dzieje Apostolskie krótkim komentarzem opatrzył *ks. Józef Kruszyński* M. T., profesor Pisma świętego w seminaryum włocławskiem. Wydanie drugie ze znacznie powiększonym komentarzem. Warszawa księgarnia M. Szczepkowskiego ul. Nowogrodzka, 21. Cena 60 kop.

Dawno już dawała się odczuwać potrzeba podręcznego wydawnictwa Pisma św., szczególniej Nowego Testamentu, aby lud wierny mógł bezpiecznie czytać Księgi święte. Stowarzyszenia biblijne darmo lub za przystępną cenę rozrzucały Pismo św. ze szkodą dla czytelnika. Obecnie tej potrzebie zaradził ks. prof. J. Kruszyński, wydając Ewangelie i Dzieje Apostolskie z komentarzem. Jest to już druga edycya o zmniejszonym formacie i nader przystępnej cenie, gdyż z oprawą wynosi tylko cztery złote. Sz. Autor, zachowując podział według Wulgaty na rozdziały i wier-

11) „Ut appareat nunc vultui Dei pro nobis." (Hebr. IX. 24).

12) „Jezus Christus heri et hodie: ipse et in saecula". (Hebr. XIII. 8).

13) „Alioquin oportebat eum frequenter pati ab origine mundi: nunc autem semel in consummatione saeculorum, ad destructionem peccati, per hostiam suam apparuit". (Hebr. IX. 26.)

14) „Unde et salvare in perpetuum potest accedentes per semetipsum ad Deum: semper vivens ad interpellandum pro nobis". (Hebr. VII, 25)

sze, tę nowość w polskiej edycyi wprowadził, że w ciągu nawet rozdziału pomieszcza tytuły o ile tok opowiadania tego wymaga, gdy następuje inny rys historyczny, co wielce ułatwia czytelnikowi objęcie treści. Uzupełniają wydawnictwo wyjaśnienia bibliograficzne do Ewangelii i Dziejów Apostolskich (od str. 445-460); wyjaśnienia miejscowości, o których mamy wzmiankę w Ewangeliach i Dziejach Apostolskich (od str. 462-475). Sekty żydowskie, spis alfabetyczny wyrazów oznaczonych w tekście gwiazdką, które dzisiaj się nie używają, albo też mają inne znaczenie, nakoniec oznaczony podział Ewangelii na niedziele i święta całego roku.

Komentarz choć znajdujemy w nader szczupłym zakresie, jednak bardzo umiejętnie zastosowany i wystarcza, o ile czytelnik znajduje trudność w zrozumieniu tekstu. Spodziewamy się, że to wydawnictwo Ewangelii i Dziejów Apostolskich znajdzie się w każdym domu katolickim.

Powieść nad powieściami—O. Honorata, kapucyna. *Serya* I-sza od str. 1-383. *Opowiadanie o miłości Bożej względem rodzaju ludzkiego. Serya* II od str. 5-393. *Opowiadanie o miłości Bożej w życiu publicznem Jezusa.* Cena seryi 1 rb. 20 kop. Skład główny: *Dyecezalna drukarnia, Włocławek, ul. Brzeska № 4. M. Szczepkowski, Warszawa, ul. Nowogrodzka. 21.*

Pod niezwykłym tytułem najprzewielebniejszy autor, o. Honorat, podał obraz miłości Bożej do rodu ludzkiego, zowiąc swą pracę, kilku tomową: „Powieść nad powieściami,“ gdyż ze względu na rodzaj i treść wypadków, na ich znaczenie i rozległość, na osoby, które w niej występują i na wrażenia jakie ta powieść obudza i cel jej właściwy, przewyższa wszystkie powieści. Wypełnia sobą wszechświat cały i rzuca nań światło prawdziwe. Czcigodny Autor w pierwszej seryi przedstawia Miłość przedwieczną Boga, ideał miłości i stan rodzaju ludzkiego, znaczenie, rodzaj i działanie łaski, historyę miłości w dziele wcielenia, wreszcie miłość Odkupiciela w podjętej ofierze i życiu publicznem. Obraz tej opowieści ekonomii Bożej Autor z prawdziwym pietyzmem przedstawia, wykazuje drogi niezwykłe nieskończonej i niewypowiedzianej dobroci Bożej. Może praca powyższa, szczególniej pierwsza serya niedostępna będzie dla ogółu ale nie bez pożytku, gdy się tylko przystąpi do jej rozważania z sercem pokornem i pełnem miłości, może nie jeden czytelnik odnajdzie w sobie ten głos miłości Bożej, którą odczuwał w sobie, może nie raz się od niej oddalił, ale ona zawsze go otaczała, taki duch wieje z pracy Czcig. Autora. Gorąco to dzieło polecamy. Oby miłość Zbawiciela była poznaną i porwała serca odkupione.

Grunwald. Księgarnia Fel. Westa. Brody. Cena 10 hal.

Z okazyi pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, wydało „Towarzystwo imienia Piotra Skargi“ broszurkę pióra Dr. Kaź. Lubeckiego. Znajdujemy tam treściwy i jasny, a co więcej w duchu religijnym skreślony opis zwycięstwa polskiego oręża nad Prusakami. Autor kreśli rys dziejowy sprawy grunwaldzkiej,

przyczyny wojen z Krzyżakami, przebieg bitwy pod Grunwaldem, jej skutki i duchową wielkość sprawy grunwaldzkiej, w końcu nawołuje naród nasz do zgody i jedności, do braterstwa ludów słowiańskich, do pielęgnowania wiary katolickiej, którą odwieczni nieprzyjaciele wydrzeć nam pragną, do oszczędności, nauki, dbałości o dobre imię, moralność, i dobre wychowanie dziatek. Książeczka ta znaleźć się powinna w każdej chacie polskiej.

Pierwsza polska pielgrzymka do Ziemi św. 1907 r. Napisał O. Zygmunt Janicki, przełożony Zakonu Braci mniejszych. Nakładem komitetu polskiej pielgrzymki.

Naród nasz, ze wszechstron smagany chłostą, potrzebuje pociech dla ducha znękanego, stąd też ostatnimi czasy pielgrzymki do Ziemi świętej cieszą się wielkiem uznaniem. Do grobu Zbawiciela dążą drużyny katolików polaków, aby uprosić łaskę zmiłowania i odwrócić gniew Boży. Niestrudzonym kierownikiem pielgrzymek jest o. Zyg. Janicki, przełożony Zakonu Braci mniejszych, jego też staraniem i pracą wyszła książeczka opisująca pielgrzymkę odbytą w 1907 r. Autor skreśla w sposób barwny przygotowania do podróży, drogę z Krakowa do Tryestu, Jaffy, Jerozolimy, Betleemu, Jerycho, Egiptu, wszystkie opisy opatrzone są pięknie, na papierze kredowym, wykonanemi illustracyami okolic i miast, które zwiedzała pielgrzymka. Dla osób mających zamiar odbycia pielgrzymki, książka o. Janickiego wybornym będzie przewodnikiem.

Jasełka *(Szopka). Oratoryum ludowe w pięciu oddziałach* w śpiewach i obrazach scenicznych z kolend kantyczek i melodyi chórału kościelnego polskiego zestawił *Ks. Leonard Solecki*, prob. ob. rz.-k. w *Brzeżanach.* Wyd. V pop. wyciąg fortepianowy z tekstem. Nakł. i własność księg. kat. D-ra *Wł. Miłkowskiego.* Kraków. Cena 6 kor.

Język polski niezaprzeczenie zajmuje pierwsze miejsce w zbiorze pieśni religijnych i kantyczek polskich. Ks. L. Solecki już przez poprzednie wydania „Jasełek“ zaskarbił sobie wdzięczność ludu, a w szczególe młodzieży, albowiem nie tylko dał im godziwą rozrywkę, ale i umocnił ducha religijnego i narodowego. Z prawdziwą też radością powitają znów nasze ochrony, domy i teatra ludowe, szkoły wiejskie Oratoryum ludowe, ułożone w formie przystępnej, a pełnej melodyi. W trzeciem wydaniu podaje Autor jako *Preludyum* scenę w świątyni Jerozolimskiej, gdzie lud, arcykapłan i chóry chłopców zanoszą modły o przyjście Mesyasza. Arye brane są z Antyfonarza liturgicznego krakowskiego 1614 r.: muzykę do Jasełek wykonał znany i ceniony muzyk śp. Wilhelm Czerwiński. Że „Jasełka“ ks. Soleckiego bogatą jest w treść i melodye, świadczy najlepiej przyjęcie jakiego doznała w teatrze lwowskim pod kierownictwem H. Jareckiego. Obecne wydanie wychodzi w tekście z nutami na 4 głosy mieszane, z akompaniamentem fortepianu lub harmonium. Wydawnictwo odznacza się wielką starannością i jest ze wszech miar polecenia godne. Przydałoby się nadto drugie jednocześnie wydanie mniej wytworne a przystępne w cenie dla ludu. Może sz. Nakładca i o tem pomyśli. *N.*